

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-rot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. | w r. 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnym rękopisów nie zwraca się

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się  
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-  
wiera na stronkach dodatkowych:

kol. 8—10 Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Kronika sportowa.

W odcinkach:

Intrygi pruskie w r. 1863, przez dra Stan.

Kłobukowskiego.

„Ostatni Hamlet“.

Sport przez Kł.

Do numeru dzisiejszego dołączamy ark. 19 powieści  
p. t. „Świat zabawy“ przez Edytę Wharton przełożyła  
z ang. Br. Neufeldówna.

## Inne czasy — inne tony.

Od wyraźnego zarysowania się nowej koniunktury politycznej w Europie, od wizyty Fallieresa w Anglii i spotkania Rewelskiego, ogromna większość prasy niemieckiej okazuje nadzwyczajną nerwowość, a w bardzo wielkiej liczbie pism nerwowość ta przejawia się głównie namietnymi napaściami na Francję, z powodu jej polityki marokańskiej. Gdy z temi głosami zestawimy znane wystąpienie wojownicze wybitnych przedstawicieli narodu niemieckiego, jak radcy Martina lub profesora Lambrechta, oraz wynurzenia teoretyków wszechniemieckości, to otrzymujemy wrażenie, że istnieją w Niemczech dość szerokie i dość wpływowe koła, które marzą o tem, aby wydobyć Niemcy z nietyle niebezpiecznego nie przyległego stanu osamotnienia przez zmiażdżenie opłatujących je sieci, przez wojnę z Francją.

Istnieje też bodaj silna grupa, która wprawdzie wojny nie pragnie, nie posiadając ręką zwycięstwa, ale mniema, że można będzie przez pobrękiwanie szablą zastraszyć przeciwników i skłonić ich do porzucenia polityki, ograniczającej swobodę ruchów państwa niemieckiego.

Przed dwoma laty, w pierwszym okresie zatargu marokańskiego, taktyka ta okazała się bardzo skuteczną. Zagrożona wojną, a niepewna jeszcze skutecznego poparcia angielskiego, Francja, nie ośmieliła się na stanowcze odrzucenie pretensji niemieckich. Śmiały kiero-

wnik polityki zagranicznej, marzący o wytworzeniu tej konstelacji, która obecnie stała się rzeczywistością, Delcassé, musiał opuścić swoje stanowisko. Niemcy odniosły świetny tryumf dyplomatyczny, bo Francja nie czuła się na siłach do przeprowadzenia wojny z groźnym przeciwnikiem.

Ale właśnie ta klęska dyplomatyczna Francji przechyliła ostatecznie szalę na niekorzyść Niemiec. Uprzymiotniła współzawodnikom cesarstwa Hohenzollernów jego olbrzymią przewagę i wynikające stąd dla nich niebezpieczeństwo i przyspieszyła ich porozumienie się dla obrony wspólnych interesów. Już na konferencji w Algeiras zarysował się wyraźnie ten zwrot w uśposobieniach. Niemcy, pozostali w mniejszości i nie przeprowadzili swoich żądań, a wobec nowego ugrupowania się mocarstw, nie odważyli się też na odwołanie się do miecza. Wszystko co stało się następnie: zacieśnienie stosunków francusko-angielskich, umowy w sprawie morza Śródziemnego i wciągnięcie Rosji do koalicji zachodnio-europejskiej, było już tylko następstwem pierwszego aktu walki o Marokko. Było wynikiem świadomości, że nie podobna pozwolić na to, aby Niemcy narzucali swoją wolę Europie, że jedynym sposobem ograniczenia ich pretensji jest porozumienie się państw interesowanych, i że wobec takiego porozumienia rząd berliński uzna konieczność zmiany swego postępowania.

W ciągu tych paru lat stosunki zmieniły się zupełnie. Niemcy nie przestali być najpotężniejszym mocarstwem militarnym w Europie, ale ich ogromna potęga nie budzi już obaw w innych państwach europejskich. Ludy inne są świadome znaczenia połączenia sił swoich i nie drżą już za każdym odezwanieniem się brzęku szabli niemieckiej, a zato w Niemczech panuje przynajmniej uczucie osamotnienia i beznadziejności wobec zamykającej się coraz silniej okryzły żelaznej.

Nadzwyczajnie charakterystycznym objawem tej zmiany stosunków i uśposobień jest pogodny spokój i pewność siebie, z jakimi Francja obecnie przyjmuje gwałtowne miotanie się i pogróżki kół wszechniemieckich i ogromnej większości niezależnej prasy niemieckiej.

„Prasa francuska — jak stwierdza trafnie „Temps“ paryski — przyjęła tę nawałnicę obelg z wielkim taktem i umiarkowaniem. Nie przytacza zbyt licznych cytat, które mogłyby irytować naszych rodaków. Zadowolona się tem, aby poinformować ich dostatecznie.

„Ale nakładając sobie to ograniczenie, umiała podkreślić pogardę, jaką odczuwa dla „Francuzożerców“.

„Pytamy się doprawdy, pisze dalej organ ministerstwa francuski, jaki może być cel tej kampanii? Czy idzie o to, aby zdenerwować publiczność niemiecką przez rozgłaszanie wieści fałszywych? Ależ w jakim celu? Czy może zmusić rząd cesarski do ponownego uprawiania polityki antyfrancuskiej? Ależ jak się zdaje, cesarz i kanclerz nie chcą już tej polityki. Czy może zastraszyć Francję? Ależ czyż naprawdę sądzą, że Francuzi są dość naiwni, aby uleść naciskowi ludzi bez mandatu, którzy obrzucają ich obelgami w swoich pismach? W innych czasach może można było przypuszczać, że pozwolimy w taki sposób wpływać na siebie. Ale czasy to dawne. Aby tego nie zauważyć, trzeba być bardzo lichym psychologiem.

„Francja dzisiejsza, głęboko pokojowa, doszła do lepszego ocenienia warunków, potrzebnych jej w polityce zagranicznej. Zapewniła braki ciężkie ale przejściowe w swoich zbrojeniach i swojej organizacji wojskowej. Posiada żołnierzy wybornych. A o ich wykształceniu można sądzić nie tylko z manewrów ostatnich. Walki w Maroku świadczą stanowczo na ich korzyść. A wielkie ćwiczenia, które przygotowują obecnie naczelną dowódcę, niezawodnie wykazują wartość dowódców i wyszkolenie szeregowców.

„Pod względem dyplomatycznym, sojusz z Rosją i przyjaźń z Anglią oraz umowy w sprawie morza Śródziemnego, sojusz angielsko-japoński i porozumienie się angielsko-rosyjskie, zapewniają nam nie tylko w Europie, ale na całym świecie takie środki działania, jakimi nigdy jeszcze nie rozporządzaliśmy.

„Te środki nie stanowią groźby dla nikogo, bo celem naszym pozostaje pokój. Ale zapewniają one nam bezpieczeństwo i pozwalają nam na zachowanie krwi zimnej“.

Odpowiedź „Tempsa“ na wojownicze artykuły i zaczepki prasy niemieckiej jest silna a bardzo znamienita. Małże nie cały ogromny zwrot, jaki dokonał się w ciągu paru lat ostatnich w konstelacji europejskiej, w położeniu Niemiec i jej współzawodników politycznych. Przed dwoma laty w taki sposób nikt nie śmiał odezwać się we Francji. I to jest właśnie, co Niemców boli i drażni. Świadomość, że zmieniły się czasy i stosunki, że nadszedł kres wszechwładzy niemieckiej w Europie.

## Intrygi pruskie w r. 1863.

List otwarty do W. P. Bolesława Limanowskiego  
w Krakowie.

List ten, poruszający sprawy, które obecnie znów ze wzmożoną siłą wydobywają się na powierzchnię życia politycznego, publikujemy za łaskawym pozwoleniem dra Stanisława Kłobukowskiego, redaktora „Przeglądu Emigracyjnego“ we Lwowie, syna śp. Aleksandra Kłobukowskiego. — Red.

W odpowiedzi na pytania Wasze w sprawie konferencji ojca mego Aleksandra z Bismarkiem w latach 1863 i 1864 odbytych, służę Wam moją tylko tem, co pamiętam z opowiadań mego rodzica. Przypuszczając, że szczegóły te zajmą i nasze koła, uważam za stosowne podzielić się nimi z Wami za pośrednictwem poczytnego tyle organu prasy naszej. Przytem nadmienić winienem, że to, co piszę poniżej, wywołane zostało wyłącznie Waszemi zapytaniami. Nie moja więc wina, jeżeli rzecz przybrała tu może znaczniejsze rozmiary.

Pamiętam więc doskonale tenor opowieści ojca z jego rozmów z „księciem żelaznym“. Spowodowane one zostały tem, że mieszkając pod Kołem, w Powierciu i Stellatyskach, w dwu folwarkach swoich, sąsiadował ojciec mój z niejakim Treskowem, prusakiem, przebywającym o parę mil między Kłodawą a Krosniewicami w majątku swym Chodowie.

Na owego Treskowskiego nałożył Rząd Narodowy wysoki podatek. Udał się on przeto do Stellatyszek i złożył się tak, iż mój ojciec przyczynił się do obniżenia wyznaczonej nań kwoty. Z tej też przyczyny uroiło się Treskowowi, że ojciec kieruje całym powstaniem w Polsce, podczas gdy w rzeczywistości był on tylko naczelnikiem powiatu, co prawda nieuchwytnym, ponieważ surzędował albo w Kościelcu, majoracie szwagra, hr.

Aleksandra K., wówczas niedawno zmarłego, gdzie nikt z rodziny K. o niczem nie wiedział, albo w Stellatyskach, nowo utworzonym swoim folwarku, nie oznaczonym wszakże na żadnej mapie wojskowej, tak, że w Powierciu, starym folwarku, rewizje i nakazy aresztowania okazywały się wciąż daremnymi.

W Stellatyskach i Kościelcu przemieszkowało bezpiecznie mnóstwo już skompromitowanych, bądź tylko w podejrzeniu będących. Niestety, przyjęty w tym czasie w Powierciu oficyalista okazał się szpiegiem i on to, jak się zdaje, wykrył „naczelnika powiatu“.

Ojciec mój nie znalazł pewnego dnia swych pieczęci i papierów, zakopanych w ogrodzie kościeleckim! Słusznie tem zaniepokojony, zawiadomił Rząd Narodowy, który też bez zwłoki kazał mu starać się o paszport i wyjechać w przeciagu trzech tygodni zagranicę. Obrachowano, jak się okazało, trafnie, że przedtem władze rosyjskie nie zdążyły aresztować podejrzanego. Jakoż po trzech tygodniach ojciec mój wyjechał koleją bydgoską, zaznajomiwszy się w wagonie z generałem rosyjskim, który bał się jechać przez Koło do Kalisza i wolał użyć kolei pruskiej, a miał właśnie nakaz aresztowania ojca! Uciekający odetchnął dopiero swobodnie w Berlinie; jeszcze bowiem pomiędzy Aleksandrem a stolicą Prus mógł zostać wykryty i wydany przez Prusaków.

W Berlinie oczekiwał ojca Treskow z sercem pełnem wdzięczności i podziwu i mający dokładną wiadomość, że „celem aresztowania naczelnika całego powstania“ wyjechał już pośpiesznie jakiś generał rosyjski. Treskow przybył co tylko z Chodowa i wiedział o dokonanych ścisłych rewizjach w Stellatyskach i Kościelcu. W obu tych miejscach cudem niejako ocalał Agaton Giller.

W Kościelcu podczas obiadu wpadło nagle wojsko. Ciotka moja zaprosiła oficerów do stołu, a Gillerowi, którego wówczas chciano powiesić, kazała obnosić zupe. W Stellatyskach szukano i Giller i ojca mego. W tym więc celu przybył z Koła galopem bodaj cały pułk jazdy; grożono, bito ludzi („l'armée, c'est un instrument grossier“, jak mawiał później komenderujący

tam generał); otoczono szczerbnie cały folwark, ogródek i lasek... napróżno! Giller wysłizgnął się jak piskorz, o ojcu słuch wszelki zaginął. Słowem, mylenie tropów i wymykanie się z sieci obławników, wprowadzały w zdumienie Treskowskiego, zaalarmowanego zresztą innemi jeszcze wieściami, które doń w tych czasach gorączki dochodziły bez ustanku w formie znacznie przesadnej, a nawet legendarnej. Z nich to wyrobił on sobie pewność, kto kieruje powstaniem. Niewątpliwie Kłobukowski!

W Berlinie umyślił, pocziwy zresztą Niemiec, pociągnąć ojca mego do swego „przyjaciela“ Bismarka. Ojcu memu, (któremu groziła kara śmierci, a matce mojej dożywotnie więzienie w klasztorze), zależało na tem, aby go Prusacy nie wydali, nie zaś, żeby choć cokolwiek wiadano o jego działalności. U Bismarcka „przyjaciela“ Treskow zachowywał się, jak ktoś, którego się tam toleruje. Zażenowany, usiadł na krawędzi krzesła, podczas gdy ojciec mój zagłębił się wygodnie w fotelu, nie mogąc wydziwić się uniżoności Treskowskiego wobec ministra pruskiego. Bismarck przyjął ojca bardzo uprzejmie, pogodnie i przyjacielsko. Ojciec mój często mawiał, iż niktby nie przypuszczał, do jakiego stopnia Bismarck umiał być „kokietem“.

Wielki Niemiec wierzył swemu rodakowi i brał ciągle ojca za naczelnika całego powstania. Im zaś więcej ojciec tego się wypierał, tem mniej przebiegły Prusak dawał temu wiarę. Skromność mego ojca była mu wielce podejrzana. Traktowali się tedy „de puissance à puissance“.

Tę chwilę wiosny r. 1863 opisał wiernie prof. Szymon Askenazy, w pochlebnym nekrologu ojca mego, w swoich „Wczasach historycznych“. Opisał zaś ją z zapałem na mocy tego, co od ojca słyszał i o czem dowiedział się z pewnej ilości telegramów sztyrowanych, oraz listów, które wówczas ojciec wysyłał do Paryża, a które później Jan Bloch wydobyl z hotelu Lambert i ogłosił w Petersburgu w jakimś wydawnictwie. „Wczas historyczne“ ujrzały światło dzienne w Warszawie pod cenzurą w r. 1903. Znajdują się tam w tej sprawie rzeczy śmiałe, których nigdy dotąd nie przepuszczano. Mimo to, rzecz prosta, w wyż rzeczonem nekrolo-

## Dziecinna irytacja.

Wiedeń, 17 lipca.

(A) Prasa wiedeńska zajęła wobec kongresu słowiańskiego w Pradze stanowisko wrogie. Zwalczą ona ten zjazd przeciw w sposób, który można określić tylko mianem dziecinnej irytacji. Dlatego nie warto zbyt długo się nad ową walką zastanawiać.

I tak na przykład „Ill. Wiener Extrablatt“ szydzi z uczestników kongresu, że nie mogą się porozumieć z sobą którymś z języków słowiańskich, używają francuszczyzny. Argument, z przeproszeniem, głupi! Boć każdy naród słowiański, jako odrębna indywidualność, posiada język odrębny. Z tego przecież nie wynika, by porozumienie słowiańskie nie było możliwym. Niemcy zresztą, wyśmiewający się z słomki w oku bliźniego, nie widzą belki we własnym oku. Mówią o sobie, że tworzą naród politycznie, rasowo, językowo jednolity. Dyabła tam! Gdyby tak było, czyż okazałaby się potrzeba przesłuchiwanie w procesie Eulenburga świadka Ernsta, chłopca bawarskiego, przed sądem berlińskim z pomocą tłumacza. Ten fakt kompromituje jednolitość językową narodu niemieckiego daleko jaskrawiej, niż francuszczyzna na kongresie w Pradze wzajemność słowiańską.

Dzienniki katolickie, jak „Reichspost“ i „Vaterland“, w ośmieszaniu kongresu nie ustępują pod żadnym względem gazetom liberalnym. Tutaj prócz rączki pruskiej miesza rozmaite jady i kwasy obecnie ukraiński św. Jur. Wogóle nasz świat katolicki polski albo nie widzi, albo udaje, że nie widzi, jak zreżną kampanię antypolską prowadzi metropolita Szeptycki z pomocą „Vaterlandu“, „Reichspostu“ i wielkiej korespondencji katolickiej „Pius - Verein-Korrespondenz“. — Katolicka „Reichspost“ posuwa uprzejmość dla ukraińców, dla Szeptyckich i dla Sapiechów tak daleko, że niedawno o awanturach gimnazjalistów ukraińskich w Kocmaniu doniosła pod tytułem „Bunt w gimnazjum galicyjskim“, a z tekstu usunęła starannie wszelkie wzmianki o narodowości uczniów. Kto nie zna prawdziwego stanu rzeczy, musiał przypuszczać, że to mowa o gimnazjalistach polskich.

I teraz w szczuciu Polaków na Rosyan, oraz Rosyan na Polaków przoduje w obozie katolickim niemieckim „Reichspost“, zezującą jednym okiem w stronę św. Jura, drugim w stronę ul. Metternicha.

W obozie liberalnym to szczucie uprawia „N. Fr. Presse“. Nie o wiele tym razem zreżniej, niż na niskim poziomie intelektualnym stojąca prasa kleryczna wiedeńska. Irytacja dziecinna popycha gazetę z ulicy Fichtego aż do fałszowania faktów. Boć jest faktem, że Polacy w Królestwie Polskim są bardziej prześladowani pod względem narodowym, niż Polacy w Poznaniu. Tych ostatnich bowiem odarto literalnie z wszelkich praw.

Tylko irytacja dziecinna może popychać redakcję gazety, uważającej się za przyzwoitą, do takiego czynu, jak poproszenie czwórki posłów polskich o wywiad, a potem spożytkowywanie owych wywiadów za broń przeciwko kongresowi, w którym biorą udział także Polacy. Owe wywiady zaopatrzyła „Neue Fr. Presse“ na wstępie komentarzem następującym: „Entuzjazm przesadny wszechsłowiański, uprawiany teraz na kongresie w Pradze i mający być teraz spożytkowanym tak na rzecz założenia wielkiego banku słowiańskiego, nie znajduje oddźwięku u posłów ruskich, a przez posłów polskich jest ocenianym z ostrożnością, niedaleką od sce-

gu musiało być sporo niedomówień, chociażby np. podanie właściwej przyczyny zetknięcia się ojca i Bismarkiem i inne. Uzupełnienia są dziś zatem konieczne. Wywołuje je nadto łaskawe pismo Wasze, a tłoczą mi się one tak bujnie w pamięci, jak wtedy, kiedy żyli jeszcze obaj bohaterowie konferencji odbytych „w cztery oczy“ i kiedy nie brakło więcej osób, pamiętających opowiadania ojca mego, znanego z prawdomówności.

Spieszno mi przedewszystkiem podkreślić tu jeden moment na podstawie opowiadań i listów ojca mego. Oto Bismark przy naporze Treskowa domaga się na pierwszej bodaj konferencji, aby Polacy zawezwali Prusaków. Ojciec, zrozumiałwszy intencję gracza nad graczami, przedstawia, iż wobec zupełnego braku zaufania polskiej ludności do Prus, jest to wręcz niemożliwe. W tej samej niemal chwili Bismark, geniusz dyplomacji, przyznaje najniespodziewaniej słusność tej uwadze i podsuwa inną kombinację. Sądzi więc, iż da się nakłonić rząd rosyjski do wycofania wojsk z pewnej małej części terenu powstaniowego, n. p. z gubernii płockiej „na próbę“, czy mianowicie Polacy potrafią rządzić się sami, nie popadając przytem w anarchię, a pod warunkiem, że ten skrawek ziemi nie będzie ogniskiem organizacji powstańczej, powstanie zaś wygaśnie na całym obszarze ziem polskich. Kombinację tę, z wielu racji dla nas niezmiernie korzystną, omawiano długo. Ojciec mój pozornie oponował, srożąc się przytem na Treskowa, który bruździł mu w rozmowie z Bismarkiem. Wreszcie po rozważaniu wszelkich racji zgadzał się na wyodrębnienie części Królestwa od wojska i znienawidzonej administracji rosyjskiej.

Z listów też ojca dowiedzieć się można, że Bismark w ciągu r. 1863 uważał za możliwe wyjednanie dla Królestwa u cesarza Aleksandra II stanu z r. 1815 z namiestnikiem rodakiem ks. Radziwiłłem. Pod pewnymi tedy warunkami miałoby Królestwo Polskie stać się autonomicznym w państwie rosyjskiem, lub też wciągniętem być do związku celnego niemieckiego, albo wreszcie postawionem w innej formie pod protektorat Prus. Przyczem charakterystyczny szczegół. W chwili

ptycyzmu. Wobec hałasu wiwatowego, urządzanego w Pradze przez pielgrzymów, mających wędrować do Moskwy w 1911 r., uważaliśmy za stosowne wyptać członków Koła polskiego, aby wiedzieć, jaki oddźwięk budzi zbratanie polsko-rosyjskie na kongresie i na bankietach u uprawnionych reprezentantów Polaków austriackich.

Jesteśmy przekonani, że ani poseł polski nie pozwoliłby na ogłoszenie swej opinii, gdyby wiedział, że „Neue Freie Presse“ zaopatrzy te wywiady wstępem tak nietaktownym, zapewne bardzo wygodnym dla Berlina, lecz stawiającym interviewowanych posłów w położeniu fałszywym wobec uczestników zjazdu.

Tak samo i „Deutsches Volksblatt“ wystąpił przed dwoma dniami z atakiem wielce zajadłym na kongres. Widzi on w owym kongresie daleko idącą intrygę przeciwko Rzeszy Niemieckiej i co chwila wmawia w siebie i w swoich czytelników, że porozumienie polsko-rosyjskie jest stanowczo niemożliwym.

I tutaj właśnie nasuwa się pod pióro uwaga końcowa. Wszystko jest fraszką i kpiny, dąsy, irytacja prasy wiedeńskiej. Jeden tylko fakt góruje nad tą całą kampanią i daje bardzo dużo do myślenia: dlaczego Niemcy dostają dreszczów panicznej obawy, gdy mowa o możliwości wytworzenia pewnego złagodzenia stosunków rosyjsko-polskich? Dlaczego?

Odpowiedź powinna nadejść z Petersburga.

## Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W uzupełnieniu dzisiejszego porannego sprawozdania o wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego dodajemy, że Koło polskie na wniosek p. dra Stanisława Starzyńskiego uchwaliło jednomyślnie podziękowanie dla prezesa Koła polskiego dr. Głabińskiego i dla ministra galicyjskiego p. Abrahamowicza za nadzwyczajnie gorliwe zajmowanie się i popieranie spraw oraz interesów krajowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego popołudniu przyszło do żywej polemiki pomiędzy ministrem skarbu drem Korytowskim a wiceprezesem Koła polskiego p. Stapińskim.

Członkowie polskiego stronnictwa ludowego, będący obecnie członkami Koła, na żądanie p. Stapińskiego usunęli się ze sali podczas głosowania nad prowizoryum, przedłużającym na rok jeden obecny kontyngent spirytusowy. Z tego powodu minister dr. Korytowski zaczął robić p. Stapińskiemu wyrzuty twierdząc, że tego rodzaju usunięcie się ze sali jest dowodem nieufności przeciwko jego osobie. P. Stapiński odpowiedział na to, że posłowie ludowi dlatego nie wzięli udziału w głosowaniu nad kontyngentem spirytusowym, ponieważ są absolutnie przeciwni wszelkim bonifikacjom dla gorzelni i nie chcą głosować za żadną ustawą, która tego rodzaju bonifikacje zawiera. Na to minister dr. Korytowski odpowiedział p. Stapińskiemu, że tego rodzaju taktyka, jaką on (Stapiński) uprawia nie jest polityką i że tak politykę prowadzić nie można.

## O paszę w lasach rządowych.

Kraków, 17 lipca.

W ostatnich dniach zaszły w powiecie bocheńskim wypadki, które ogół społeczeństwa naszego zmusza do bliższego wglądu i rozpatrzenia jednej z licznych, a po biurokratycznemu załatwianych bolączek włościan. Chodzi o pozwolenie paszenia bydła włościańskiego w lasach rządowych w ogóle, w szczególności zaś o

największych nadziej naszych, obiecywał Bismark nawet armię polską; wobec beznadziejnego ruchu powstańczego deklarował stan z r. 1815, wszakże już bez wojsk narodowych.

Pamiętam też dobrze, jak ojciec zaznaczał niebezpieczną nader natarczywość Bismarka. Proponując to i owo, przedstawiając coraz inne kombinacje, wracał jednak uparcie do tego głównego dlań punktu, aby mianowicie Rząd Narodowy przyjął pomoc pruską! Ojciec mój wówczas, nie tając oburzenia, odparł bez ogródki, iż ani ks. Czartoryskiemu, ani żadnemu z Polaków nie mógłby zrobić na serio takiej propozycji; każdy bowiem Polak pomyśli to, co on w tej chwili widzi jasno: „beati possidentes“, czyli, iż Prusacy, wszedłszy raz w granice Królestwa, jużby ich potem nigdy nie opuścili!

Odkryty w ten sposób w swoich aneksyjnych gwałtownych zapędach, stara się Bismark zaraz zasłonić jakąś wyższą ideą! Zwierza się więc, jakoby poufnie, że on, jako pruski minister, nie może dopuścić ani do tego, „żeby ludność niemiecka bezpośrednio sąsiadowała z kacapską przez szybkie zmoskwienie Polski, ani do tego, żeby się kiedyś Polacy pogodzili z Rosją!“ Gdy zaś ojciec mój na całą odpowiedź miał tylko ironiczne spojrzenie, wówczas Bismark zaznaczył szybko z naciskiem i niemal gniewnie, że każdy minister pruski poświęci ostatniego talara i ostatniego żołnierza, byle nie dopuścić nigdy do takiej zgody!

Tak pod naciskiem słusznej wielce nieufności ojca mego wyśpiewał się mimowoli szczerze przezorny tyle dyplomata!

W powiedzeniu, że niechce sąsiedztwa ludności niemieckiej z wielkorusyjską („kacapską“) brzniała, jak widzimy, najwna illuzja junkierska, dotąd w pełni jeszcze istniejąca, jakoby każdy naród, a co dopiero stary, liczny, i mimo wszystko silny, można z dnia na dzień przemienić lub wytepić. Wszakżeż to nie kto inny, jeno Bismark wyraził się kiedyś publicznie, że „Prusacy, zabrawszy Królestwo po Wisłę, najdalej w lat trzy zgermanizowaliby je najskuteczniej“. Bismark, jak istny

gorszące zajścia, jakie przy tej sposobności zaszły w kilkunastu wsiach, dotyczących wielkiej puszczy niepołomickiej.

Na liczne żądania, z różnych stron i różnych obozów politycznych pochodzące, prezes Koła polskiego dr. Głabiński domagał się od ministerstwa rolnictwa cofnięcia zakazu paszy w lasach rządowych i wydania w tej mierze odpowiednich zarządzeń. Dr. Ebenhoch uległ kilkakrotnym żądaniom i w dniu 4 stycznia wydał do dyrekcji lasowych okólnik, w którym poleca zarządom, aby życzeniom ludności robiły „das grösste Entgegenkommen“. Dyrekcyje jednak schowały okólnik do biurka i — cisza panowała aż do wiosny. Wtedy wszczął się ruch w kilku wsiach powiatu bocheńskiego. Ks. Stojalowski w „Wieńcu-Pszczółce“ przedstawił sprawę, jakoby paszeniu bydła w lasach rządowych nie już nie stało na przeszkodzie. Z tą chwilą ruch stał się żywym i rozlał się szeroko po kilkunastu wsiach.

Na liczne żądania, skierowane do redakcji „Ojczyzny“, domagające się wyjaśnień i interwencji u władz, zwróciłem się do p. dra Ptasia o wyjaśnienia. W nadesłanym liście p. dr. Ptaś stwierdza wydanie owego rozporządzenia ministerialnego i wyraża przekonanie, że sprawa jest na dobrej drodze i tylko dopilnować jej trzeba.

List umieszczony w „Ojczyźnie“ zrobił swoje. Organizowane po wsiach komitety na poufnych zebraniach, bo starosta Szwedzicki systematycznie zakazywał odbycia publicznych i dla wszystkich dostępnych wieców, zaczęły postępować ściśle według udzielanych im wskazówek: udawały się z odpisem listu p. Ptasia do zarządu i domagały się odpowiedzi, czy ów okólnik jest i pod jakimi warunkami wolno będzie paść bydło.

Odpowiedź była jednolita: okólnika niema — nie wiemy.

Potrzeba było znowu interwencji posła Fiedlera i prezesa Głabińskiego. Ministerstwo rolnictwa w dniu 24 czerwca telegraficznie poleciło dyrekcji lwowskiej uwzględnienie życzeń ludu, poseł Głabiński sam również odniósł się do dyrekcji. Wśród tego radca namiestnictwa i referent spraw lasowych, p. Szczepny Cieński, udaje się do Kłaja, dla zwiedzenia lasu na miejscu. Deputacy, która w lot stawiła się, dano odpowiedź niejasną, wymijającą.

Wreszcie 25 czerwca prezydum dyrekcji lasów i dóbr państwowych poleciło zarządom lokalnym, aby „przyjmowały na paszę bydło włościan“. Mimo wszystko znowu trzeba było listu dra Głabińskiego, z którego odpisami poszły deputacje do zarządów i otrzymywały odpowiedź niejasną, często żadnej. I tak p. Ten w Stanisławicach 2 lipca deputacy z Kłaja, Stanisławic i Cikowic oświadczył, że rozporządzenia jeszcze nie dostał; p. radca Nawratil z Niepołomic odesłał deputację do Lwowa, bo paszy w lesie niepołomickim starczy tylko dla personelu lasowego. Mniej więcej tę samą odpowiedź otrzymała inna deputacja od zarządu w GawłóWKu. 7 lipca oświadczył p. radca Nawratil deputacy z Niepołomic i Woli Zatorskiej, że wprawdzie pozwolenie na paszę jest, ale, że p. Cieński orzekł, iż „nie można paść w tutejszym lesie, bo paszy nie ma“.

W tym czasie, po 5 lipca p. Cieński „z polecenia J. E. Pana Namiestnika“ wyjaśnia w „Wieńcu-Pszczółce“ czytelnikom owej gazety, że „trawy w lasach niepołomickich jest niezwykle mało, ziemia tam bowiem licha, piaski lub torfy porosły borowiną, mchami i sitowiem, którą użytkuje naturalnie w pierwszym rzędzie personal skarbowy“. „Mimo tego ludność jest niezadowolniona,

szatan, kuśił silnie wzruszonego ojca mego „niewprawnego zawodowo“, jak pisze prof. Askenazy „w sztukę dyplomatyczną“, stawiając przed jego oczyma miraż odbudowanej niemal Polski (naturalnie przy pomocy ministra pruskiego i pod warunkiem zatrzymania przez Prusy tego, co już posiadają?), omotać go wszakże nie zdołał“.

A rzecz prosta, iż tak wyraźne odsłonięcie się trzymało ojca mego tem silniej na gruncie realnym, stąd też dwukrotnie wśród innych okoliczności oświadczył Bismarkowi: „timeo Danaos et dona ferentes“, co gracza wcale nie obrażało.

Nie mogą niestety tych wszystkich faktów powiązać dokładnie pod względem chronologicznym. Ale wiem, że ojciec mój czuł się w akcyi swej osamotniony, nie mając wskazówek z Paryża i kraju. Z Królestwa dochodziły go echa klęsk coraz boleśniejszych, położenia beznadziejnego; tu znowu miał przed sobą drugiego przeciwnika, który wydawał mu się jeszcze niebezpieczniejszym. Naród w rozpacz, środki ratunku żadne, lub nawet większą jeszcze zgubę gotujące. A przytem obawa przed możliwym utworzeniem się silnego stronnictwa, zapraszającego Prusy na stałe?!

We wszelkiem działaniu dyplomatycznym należy wiedzieć wszystko bez opóźnienia z możliwą dokładnością i mieć przekonanie, że podane przez się wskazówki padają na grunt podatny. Tu zaś zewsząd cicho i głucho! Peregrynował tedy ojciec do Paryża, a w r. 1864, w chwilach najcięższych, po rozwianiu się do szczętnem snów promiennych, znalazł się znów w Berlinie. Przyszło do nowych konferencji. Minister pruski ofiarował zawsze jeszcze stan roku 1815 lecz bez armii. Wtedy, czy też już może w r. 1863, Bismark, nie mogąc pokonać nieufności ojca, ciągnął go wprost do króla pruskiego, żeby wziął „słowo honoru królewskie“ na dotrzymanie obietnic! Z przebiegu tych całych rokowań widocznem było aż nadto, iż powstanie i gromadzenie wojsk rosyjskich w Polce, było bardzo nie na rękę Prusom.

Nowe wyjazdy ojcowe do Paryża, nie przyniosły zmiany w sytuacji. Wówczas albo przed rokiem, Kła-

marząc tylko o wpuszczeniu bydła w bujną trawę wśród kultur” i t. d.

List ten nie zażegnał wrzenia. Byłem tego właśnie dnia — bezpośrednio po nadejściu „Wieńca-Pszczółki” — w Niepołomicach i Zabierzowie. Oburzenie wśród ludności wielkie z powodu niesłusznego i niesprawiedliwego zarzutu o chęć niszczenia kultur i z powodu niejasnego stanowiska władz przy równoczesnym zapewnieniu o życzliwości dla włościanstwa. Wszystko to odbiło się na bezpłodnej, burzliwej, chwilami namiętnej dyskusji. I trzeba było wielu zabiegów i argumentów, aby ich uspokoić. Że się to nam udało, świadczy spokojny przebieg audyencji wtorkowej (7 lipca) u p. Nawratila. Włościanie wysłuchali spokojnie odmownej odpowiedzi.

Równocześnie komitet gminny z Baczkowa wymógł na zarządcy w GawłóWKu, p. Pacule, że ten podał im warunki. Są one wyrazem dowcipu biurokratycznego klasycznym. Podaję je dosłownie:

1) Każdy z osobna ma się starać o prawo paszenia i to podaniem na stemplu ze świadectwem ubóstwa przez księdza i wójta potwierdzonem.

2) Tylko właściciele poniżej dwu morgów mogą korzystać z pozwolenia.

3) Każda krowa musi mieć dzwonek, pod karą i każdą krowę musi właściciel przyprowadzić do zarządcy, aby on ją widział.

4) Wypędzanie bydła do lasu ma się odbywać o oznaczonej godzinie, mianowicie o 9 (!!!) rano i o 3 popołudniu. Wszystko bydło ma iść przez oznaczoną rogatkę.

5) Jeśli krowa przejdzie na zakazany rewir, przepada opłata i prawo paszenia.

6) Z gminy tylko dwunastu poniżej dwu morgów może otrzymać pozwolenie, inni bezwarunkowo pozwolenia nie otrzymają.

7) Paść w lesie można będzie tylko przez trzy miesiące (czerwiec, lipiec i sierpień). „Opłaty od sztuki — piszą członkowie tej deputacji w liście do redakcji „Ojczyzny” i Koła polskiego — nie podał nam wyraźnie, coś jeno przebąkiwał, że trzeba będzie płacić po 8 koron”.

Mimowoli nasuwa się pytanie: czy to nie kpiny. Włościanie i to znieśli spokojnie.

Tymczasem w niedzielę zaszedł fakt niespodziewany. Oto po nabożeństwie ogłoszono publicznie przy odgłosie bębna w Niepołomicach, że odtąd wolno paść bydło w lasach rządowych. Żadnych zastrzeżeń, żadnych warunków!

Uradowana tem ludność tego samego dnia popołudniu tłumnie wypędziła bydło do lasu „grubej”, pomijając starannie tzw. kultury. Leśny — a w poniedziałek asystent — spokojnie zapisywał ilość i właściciela trzody.

W poniedziałek deputacja z Woli Zatorskiej dostała odpowiedź od p. Nawratila, że pastwiska będą, ale każdy musi mieć osobne pozwolenie.

Tego dnia mieszkańcy Grobli, Drwini, GawłóWka przemocą wpędzili bydło swe do lasu, naturalnie bez pozwolenia wobec ogłoszenia w Niepołomicach.

Skutkiem tego sytuacja stała się groźną. Przełożony zarządów p. radca Nawratil, we wtorek porozumiał się ze starostą bocheńskim, ściągnięto żandarmeryę, a we środę w asystencji komisarza, żandarmeryi i le-

czko czy Kalinka, wysłuchawszy relacji, przyjął oja słowa: „A niechże nas Twój Bismarck całuje w nos... Jedno „dures” cesarza Napoleona więcej jest warte, niżeli bismarkowska Polska!”

Ojciec mój całe życie nie mógł sobie darować, że nie wziął „królewskiego słowa honoru” od Wilhelma. Byłoby to bowiem, jego zdaniem, nieoceniona broń, za pomocą której możnaby niejednokrotnie zaszachować rząd pruski, tak bardzo anti-rosyjski!

Rozwiodłem się szerzej nad tem, co dać może pojęcie o charakterze mego rodzica, bo jedynie znana jego prawdomówność i niewzruszone przekonanie, stanowią porękę autentyczności rozmów tych w cztery oczy, teraz już zagasłe! Gdzie inna gwarancja? Czy może w urzędowce pruskiej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, która w chwili, kiedy było głośno w prasie europejskiej o tych właśnie konferencjach, ogłosiła „kursywą”, że o istnieniu Kłobukowskiego nic a nic nie jest wiadomo ministerstwu spraw zagranicznych w Berlinie?! Tą właśnie „kursywą” zamazano tam skrytobójcze może zamierzenia względem Słowiańszczyzny i Rosyi podczas powstania polskiego. Gdyby w tej chwili Bismarck zmartwychwstać mógł na stanowisku kierownika Niemiec, tak dziś wspaniale odosobnianych, czyż by nie kuł czegoś pod ziemią; nie konferowałby z szowinistami ukraińskimi potajemnie; nie ciągnąłby kogoś bardziej łatwowiernego do „słowa honoru królewskiego”; nie przygotowywałby „ostatniego żołnierza i ostatniego talara” wobec ruchu wolnościowego 150 milionów, na którym wykwiła zniechęcona przez Prusy-Niemcy zgoda dwu najważniejszych narodów słowiańskich?! Pędząc pełną parą w przepaść odosobnienia, czyż nie usiłowałby porwać za sobą choć jeden naród słowiański, stojący pomiędzy dwoma powyższymi? Czy istotnie działałby dziś „żelazny kanclerz” w innym kierunku aniżeli Wilhelm II?

Wybaczenie, wielce szanowny historyku ruchów społecznych w Polsce, że rozpisalem się może nad miarę. Ale Wasze to łaskawe zapytania wzbudziły we mnie te wspomnienia i te myśli.

Raczie itd.

Dr. STANISŁAW KŁOBUKOWSKI.  
Lwów w czerwcu 1908.

nych przemocą wypędzono bydło z lasu. Jak się ta egzekucja odbywała w północnej części puszczy, gdzie większość mieszkańców stanowią stojałowszczycy, nie mam dokładnych informacji. W Niepołomicach natomiast odbyło się to spokojnie. Tego dnia była w redakcji „Ojczyzny” deputacja z Niepołomic i Kłaja. „Za wszelką cenę utrzymać spokój” — było usiłowaniem wszystkich.

I spokój utrzymano.  
Zaraz następnego dnia, we czwartek znowu ogłoszono przy bicu w bęben następujący okólnik:

„Podaje się do wiadomości wszystkim członkom gminy, że paść bydło wolno w lasach rządowych każdemu, kto otrzyma pisemne pozwolenie. Pasza w kulturach jest wykluczona. Kto bez pozwolenia wpędzi bydło do lasu, będzie surowo ukaranym”.

Tak przedstawia się dotychczasowy przebieg tej interesującej walki ludności z biurokratyzmem. Jaki jej będzie wynik — w tej chwili niewiadomo. Być może, że posypią się kary, procesy, więzienie na tych, co unieść się dali za daleko i weszli na drogę nielegalną — iecz odpowiedzialność moralna doprowadzenia do zao-gnienia ropiącej rany spada na maszynowe załatwianie takich spraw.

Ludność jednak wierzy, że enegiczna postawa posłów naszych i prezesa Koła dra Głabińskiego, który polecił odnosić się do niego w tej sprawie, wywalczą wreszcie to, co się ludziom należy.

Idzie teraz o obywatelskie załagodzenie sporu. — Władza powagę u ludności ma, byle tylko jej zarządzenia były jasne i naprawdę życziwe, a nie biurokratyczne.

STANISŁAW RYMAR  
redaktor „Ojczyzny”

## Wiadomości zagraniczne.

### Obóz niemiecki w Elsenborn.

Podpisany tylko literą „Y”, pisarz pewien podaje w bieżącym zeszycie „Fortnightly Review” bardzo szczegółowy opis wielkiego obozu, jaki generalny sztab niemiecki urządził tuż nad granicą belgijską, w Elsenborn, skąd może być najłatwiejszy i najszybszy najazd na Francję. Artykuł cały poświęcon jest szczególnej uwadze ze względu na wykazane w nim dowody podstępów, z jakim Niemcy ten obóz założyli, na groźne znaczenie obozu dla Francji, wreszcie na udział, jaki rząd belgijski bierze w przygotowaniu niemieckich planów. Autor rzecz swoją napisał po starannem, osobistem zbadaniu najbliższych okolic Elsenbornu i rozpatrzeniu się w tamtejszej sieci kolejowej. W streszczeniu tej pracy musimy, dla braku miejsca, ograniczyć się do podania tylko głównych momentów tego, co autor bardzo obszernie wyluszcza pod nagłówkiem: „The Menace of Elsenborn”.

Lat temu dwanaście, wojskowe koła francuskie zatrzwożyły się nagłą wiadomością o zakładaniu przez Niemców nowego obozu wojennego w Malmédy, nad samą granicą Belgii, w pobliżu miasteczka Stavelot. Sztab francuski zrozumiał od razu groźne znaczenie takiego obozu — jako podstawy do wtargnięcia przez Ardenny do Sedanu. Lecz rząd niemiecki pospieszył uspokoić obawy... Z jego ramienia oświadczone w prasie codziennej i wojskowej, że obóz nie stanie w Malmédy, tylko kilkanaście kilometrów dalej na północny-wschód, na odległych od ludzkich siedzib wzgórzach torfowych, dość daleko za miasteczkiem Elsenborn; że obóz będzie maleńki, tymczasowy, przeznaczony do ćwiczeń artylerji; że załoga będzie szczupła, osadzona w tymczasowych barakach. W dodatku, zaproszono oficerów francuskich do przybycia na miejsce, przekonania się o nieszkodliwości wykreślonej pozycji. Francuscy oficerowie rzeczywiście zwiedzili Elsenborn, potwierdzili otrzymane wyjaśnienia — a co sobie myśleli o możliwościach rozwoju pozycji, to pozostało tajemnicą francuskiego sztabu.

Dziś, rozwój ten jest kompletny. Elsenborn stanowi jedną z najpotężniejszych placówek niemieckiej armji, wysuniętą na front najdalszy, grożącą Francji w okolicy najniebezpieczniejszej. Obóz pod Elsenborn jest obecnie połączony bezpośrednio z ogólnym systemem kolei niemieckich. Na zachód od niego, równoległe z granicą belgijską idzie podwójnym torem linia z Akwizgranu przez Weismes i Sourbrodt do St. Vith. W Weismes jest połączenie linii z boczną koleją do Malmédy, a z Sourbrodt wychodzi boczna kolej do samego Elsenbornu. Kolej z St. Vith idzie dalej na południe do Trois Vierges, gdzie się schodzi z systemem kolejowym W. Ks. Luksemburskiego. Stąd o kilka kilometrów jest ważna stacja belgijska, Gouvy, skąd główna linia idzie do Libramont (na linii Bruksella-Metz i Alzacya) i do Bertrix, które leży tylko 10 klm. od granicy francuskiej. Libramont stanowi środkowy punkt linii, która idzie prawie równoległe z północną granicą Francji, od rzeki Meusy (pod Dinant) do Luksemburga.

Elsenborn jest więc bezpośrednio połączony nie tylko z siecią niemieckich kolei, ale i z siecią belgijsko-luksemburską — i to w najbliższej odległości od Francji. Następnie „Y” opisuje sam obóz. Widział go z dwu punktów, wcale niedokładnie — bo wszystkie drogi i ścieżki do koła pozycji są dzień i noc strzeżone — jednak wystarczająco, aby powziąć ogólne wyobrażenie o potęgze, jaka się tam dziś już skupia. Ze wszech stron dokoła obozu zasadzone przed 12 laty plantacje świerkowe kryją go przed ciekawością. Anglik przedarł się przez plantacje w dwu miejscach, skąd niepostrzeżony, widział wspaniałe szosy, ubite widocznie dla artylerji, rozchodzące się do Elsenborn, Malmédy i do stacji niemieckich — dalej baraki żelazne, które jednak ustępują miejsca murowanym. Strona południowa obozu mierzy

z górą 1400 metrów długości, wzdłuż niej ciągnie się 10 rzędów budynków, każdy rząd składa się z 20 baraków, z których każdy może wygodnie pomieścić 50 ludzi. W ten sposób na południowej stronie, samej jednej, jest pomieszczenie dla 10.000 wojska. Ale takie same rzędy ciągną się wzdłuż trzech innych boków pozycji, nie brak baraków w pośrodku — tak, że śmiało można twierdzić, iż w obozie może stać przynajmniej 100.000 ludzi. Są tam olbrzymie szopy dla dział, magazyny amunicji i wojennego ekwipażu; w plantacjach są prochownie i składy materiałów wybuchowych — są nawet szopy dla wojskowych balców... Dziś już konsystują w obozie cztery pułki piechoty, jeden kirasyerów, jeden huzarów, są parki artylerji fortecznej i polnej, brygady inżynierji i trenu.

Niemozna twierdzić, iż obóz ten został założony w celach obrony od napadu z Francji — autor artykułu dowodzi całkiem jasno, iż żaden generał francuski w te strony armji swej nie zapuści. Cele obozu mogą być tylko i najniewłaściwiej są zaczepne. Z Elsenborn wiodą dziś doskonale szosy przez Malmédy i Ligneuville do belgijskich miast Stavelot i Viel-Salm, leżących przy kolei do Gouvy, skąd droga do Libramont. Kawalerya niemiecka może każdej chwili zająć Libramont i pozwolić reszcie wojsk zdążyć z Elsenbornu, zanim belgijskie czy francuskie wojska zdolały wyruszyć.

I tu właśnie nasuwa się doniosła kwestya postawy Belgów — a Y. stwierdza dwie niezmiernie ważne okoliczności: W pierwszym miejscu, belgijska pozycja strategiczna doznała przez urządzenie Elsenbornu gruntownej przemiany. Działa fortów leodyjskich (Liège) nie mogą dziś już strzedz dróg, wiodących z Niemiec. Powstała zupełnie nowa sytuacja. Jedyna załoga belgijska w Ardenach stoi w Arlon, 35 klm. na południu od Libramont, tuż przy granicy luksemburskiej. W razie więc zajęcia przez Niemców Libramontu, ta załoga musiałaby natychmiast poddać się, bo byłaby zupełnie odcięta.

Rząd belgijski jest doskonale świadomy sytuacji — a mimo to... nie myśli wcale o jakiegokolwiek zmianie... Autor artykułu odzywa się przeto do Francji. Są uparte pogłoski o rzekomo zasądzonej już ugodzie między Niemcami, Belgią i Holandją — ugodzie, przewidującej sytuację wojenną. Czy tak jest, czy nie jest, rząd francuski powinien bez chwili zwłoki zwrócić uwagę rządowi belgijskiego na militarną pozycję Elsenbornu i Arlonu, otrzymać gwarancje... Niemozno tego uczynić Anglii (choć jest jednym z mocarstw, gwarantujących neutralność Belgii), ponieważ interwencja jej spotkałaby się niezawodnie z wrogią wprost postawą Belgów, rozgoryczonych angielską opozycją w sprawie Kongo.

Warto przytoczyć ostatnie zdania angielskiego pisarza: „Podczas gdy nasi mężowie stanu spiją głównie żarzące na króla Belgów i jego doradców w sprawie Kongo, nie ulega prawie wątpliwości, że król i rząd belgijski, powodowani żądzą zemsty, posiewają ziarna serdecznego aliansu z Niemcami — aliansu, który wyrze głęboki i trwały wpływ na losy zachodniej Europy. Losy te mogą być tylko ze szkodą i Francji i Anglii”.

### Zjazdy dyplomatyczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes ministrów rumuńskich p. Dymitr Sturdza przybył do Wiednia wczoraj o godzinie 6:45 wieczorem, a w dniu dzisiejszym o 8:30 udał się na Semering, gdzie spędzi cały dzień w towarzystwie austriackiego ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala. W niedzielę p. Sturdza odjedzie do Karlsbadu.

Przy boku p. Sturdzy znajduje się szef kancelaryi politycznej w rumuńskim ministerstwie spraw zagranicznych p. Filodor.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w dniu 1-go sierpnia cesarz i cesarzowa Niemiec udadzą się do Szwecji, dnia 7 sierpnia powrócą do Niemiec na zamek Wilhelmshöhe. Nie ulega więc wątpliwości, że na zamku Wilhelmshöhe przyjdzie choćby do przelotnego spotkania pomiędzy królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem w czasie kiedy król Edward będzie jechał do Iszlu.

### Niepokoje na Bałkanach.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.” donosi z Konstantynopola, że zdaniem wszystkich znawców stosunków w Macedonii bunt wojska regularnego tureckiego w Macedonii jest wymierzony nie przeciwko sułtanowi lecz przeciwko reformom proponowanym przez obce mocarstwa. Dlatego też Anglia i Rosya powinny dobrze się namysleć czy nie wznieć wielkiego pożaru swojemi nowymi propozycjami.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.” donosi z Konstantynopola: Sułtan nakazał aresztować niesłychaną ilość osób z wyższych sfer wojskowych i urzędniczych. Na brzegu azyatyckim Bosforu przed paru dniami policja otoczyła dom zajmowany przez wysokiego dostojnika duchownego mahometańskiego i przeprowadziła tam rewizję tak szczegółową, że cały dom został zupełnie zburzony.

Sfery francuskie w Konstantynopolu są oburzone na kapitana parowca francuskiego „Sidon” za to, że wydał na własną rękę władzom tureckim oficera, który popełnił na pokładzie statku zamach na Sadyka-baszę.

Londyn. (Tel. wł.) Komitet bałkański jest zdania, że propozycje angielsko-rosyjskie dotyczące się Macedonii są minimum tego, czego Anglia i Rosya powinny dobrze się namysleć czy nie wznieć wielkiego pożaru swojemi nowymi propozycjami.

W Bułgarii panuje nastrój wojenny, ponieważ sfery wojskowe bułgarskie nabrały otuchy na widok dezorganizacji wojsk tureckich.

Gdyby Turcyja odrzuciła propozycje anglo-rosyjskie, przyszedłoby niewątpliwie do wojny pomiędzy Buł-

garyą i Turcyą, przyczem Anglia ze względu na własną opinię publiczną, musiałaby z pomocą okrętów wojennych przeszkodzić transportowi wojsk tureckich z Azji do Europy.

**Londyn (Tel. wł.).** W sprawie komisji finansowej urzędującej w Macedonii, obiega pogłoska, że rządy zgodzą się na to, aby członkowie tej komisji wstąpili do służby tureckiej, aby w ten sposób autorytet sułtana na zewnątrz ocalić.

## Na ziemiach polskich.

### Z ZABORU PRUSKIEGO.

**W sprawie arcybiskupstwa poznańskiego.** Pisma niemieckie zapewniają, jak się zdaie, na podstawie informacji urzędowej, że wiadomość, jakoby rząd pruski wysuwał kandydaturę proboszcza wojskowego Sandera na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, jest fałszywa.

Natomiast faktem jest, że ksiądz Sander został mianowany członkiem kapituły poznańskiej. W końcu dodaje to inspirowane oświadczenie, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu nie posunęła się ani o krok naprzód i że nie ma widoków, aby w najbliższej przyszłości zapadła jaka decyzja.

Zdaje się jednak, że rząd myśli rzeczywiście o kandydaturze Sandera. Inaczej bowiem trudno zrozumieć jego powołanie do kapituły poznańskiej.

**Nowe prawo o stowarzyszeniach.** Władze policyjne w Poznaniu w Prusiech Zachodnich usiłują na mocy nowej ustawy o zebraniach publicznych i stowarzyszeniach, ograniczyć swobodę stowarzyszeń polskich. Korzystając z klauzuli, według której posiedzenia stowarzyszeń, obejmujących wielką liczbę członków, albo takich, do których każdy bez przeszkód przystąpić może, mogą być uważane za „zebrania publiczne”, władze policyjne domagają się meldowania tych posiedzeń i wysyłają nie swoich przedstawicieli.

W Toruniu zawezwano właścicieli sal, aby na 24 godzin naprzód zawiadamiali policję o mających się odbyć posiedzeniach stowarzyszeń, a w Poznaniu ukazał się na posiedzeniu pewnego stowarzyszenia polskiego policyjant i mimo wezwań przewodniczącego, nie chciał opuścić sali. Na skargę do policji odpowiedziano, że do stowarzyszenia tego — było to stowarzyszenie robotników polskich katolickich — może przystąpić każdy Polak-katolik, więc zebrania jego mają charakter publiczny i obecność reprezentanta policji była uzasadniona.

Ponieważ na podstawie takiego tłumaczenia ustawy, władze mogłyby wymagać również, aby na posiedzeniach takich stowarzyszeń obrady toczyły się w języku niemieckim, przeciw decyzji policyjnej założono protest, a w razie potrzeby będzie przeprowadzony proces przez wszystkie instancje sądowe.

**Ks. Eulenburg a polityka antypolska.** Z powodu twierdzenia jednego z pism berlińskich, że inicjatorem polityki antypolskiej był znajdujący się obecnie pod zarzutem krzywoprzysięstwa były ambasador niemiecki w Wiedniu, ks. Filip Eulenburg, „Weser Ztg.” pisze: W ministerstwie pruskiem panuje zdziwienie, dlaczego pragnie się przypisać ks. Eulenburgowi zwrot w pruskiej polityce antypolskiej. Przecież ministerstwo to wiosną roku bieżącego broniło w taki sposób projektu wyłączenia przed sejmem, że można domyślać się ra-

czej wszystkiego innego, tylko nie przymusu z zewnątrz.

„Weser Ztg.” przypisuje inicjatywę w polityce antypolskiej kołom parlamentarnym, mianowicie wolnokonserwatystom i narodowym liberałom. Koła te znalazły „poklask i pomoc u ministerstwa finansów i oświecenia, które wyczerpaniem funduszu kolonizacyjnego z jednej a strajkiem szkolnym z drugiej strony widziały się obowiązane „urzędowo” do ponownego zajęcia się sprawą polską.”

Ponieważ ks. Bülow „osobę swoją dobrowolnie wysunął na plan pierwszy” przy tej okazji, a minister finansów baron Rheinbaben w sejmie nader żywy brał udział w obradach, przeto „twierdzenie, jakoby ks. Eulenburg w polityce antypolskiej był owym niewidzialnym bodźcem” wydaje się „Weser Ztg.” nietylko „wątpliwem ale przede wszystkim zbytecznem”.

W praktyce jest to rzeczywiście obojętne, kto był autorem polityki antypolskiej w Prusiech. Ale stwierdzone, pomimo zaprzeczenia „Weser Ztg.”, fakt, że był nim ks. Eulenburg, „notoryczny kłamca”, i intrygant, człowiek o skłonnościach nienormalnych, rzuca na stosunki polityczne w Prusiech światło bardzo interesujące, a niepoehlebne. O stwierdzenie tego szczegółu jedynie też tylko chodziło.

## „Cień króla”.

Tak często wspominany podczas ostatnich wypadków w Persyi stryj szacha, jako ewentualny pretendent do tronu, nazywa się właściwie Mazud-Mirza, a miano jego Zil-es-sultana, pod jakim jest znany, jest tylko etykieta nazwa, która oznacza w perskim języku tyle, co „Cień króla”.

Mimo tego nazwania Zil-es-sultana, zarówno fizycznie jak moralnie, wygląda na wszystko inne, tylko nie na „cień” właśnie. Ogromny wzrostem, otyły, ma twarz pełną, której stale opadnięta powieka nadaje wyraz dobroduszości i chytrkości zarazem. Pod względem moralnym Zil-es-sultana ma zmysł i umiejętność wykonywania władzy, jak nikt inny w Persyi.

Ma też pragnienie władzy wygórowane i nadzieje niezmiernie, które opierają się na jego pochodzeniu. Zil-es-sultana bowiem jest synem trzeciego szacha wstecz Nasr-ed-Dina, a więc bratem poprzedniego szacha Musaffer-ed-Dina i to bratem starszym, któremu więc właśnie tron by się należał. Usunięto go jednak od następstwa w rządach z powodu, iż matka jego pochodziła z ludu, podczas gdy matka Musaffer-ed-Dina była z rodu królewskiego.

Zil-es-sultana rozpoczął wykonywanie władzy i to władzy ogromnej w wieku już chłopcym. Został mianowicie gubernatorem Ispahanu, dawnej stolicy Persyi, obecnie tylko stołeczki prowincjonalnej. Na tem stanowisku odznaczył się silną ręką i talentem organizatorskim. Uspokoił całą południową Persję, nie bez wybrków strasznego okrucieństwa, a pierwszym był w Persyi, który zrozumiał doniosłość stałej, dobrej armii, a zarazem który myśl tę wprowadził w życie. Postawił mianowicie 24 pułki piechoty, liczących 15.800 ludzi, 10 baterij artylerji i 8 pułków kawalerji, razem więc 21.000 ludzi i 7.000 koni. Wojsko swoje uzbroił i umundurował jednolicie, a jego sprawnością lubiał się popisywać przed obcymi.

Ta siła wojskowa, niezmiernie mała, jak na nasze pojęcia europejskie, ale olbrzymia, jak na Persję, zaniepokoiła Musaffer-ed-Dina, który wezwał Zil-es-sultana do Teheranu i kazał mu rozpuścić jego armię. Zil-es-

sultana posłuchał rozkazu, a wypełnił go tak „sumiennie”, że nietylko rozpuścił żołnierzy, nietylko zdemontował i zagwoździł działa, ale w dodatku kazał otruć wszystkich oficerów wyższych, tak, że po całym tym, pierwszym na seryo, zawiązku armii perskiej, nie pozostało ani śladu.

Te już szczegóły dają poznać, jak dzikim, jak prawdziwie wschodnim władcą był Zil-es-sultana, a na poparcie tej charakterystyki możnaby podawać niewyczerpane szczegóły z jego rządów.

Dzikość i okrucieństwo Zil-es-sultana, w czasie, kiedy został gubernatorem Szirasu, doprowadziły nawet do buntu tak gwałtownego, że władca ocalał się tylko ucieczką.

Jednym z najdzikszych jego czynów było zamordowanie w r. 1882 Ichaniego, naczelnika szczepu Bach-tjarów, mieszkających na szerokiej przestrzeni na południowozachód od Ispahanu. Wezwał mianowicie Ichaniego do swego pałacu w Ispahanie na audyencję, a kiedy Ichani znajdował się właśnie na kolanach przed władcą, Zil-es-sultana rozerwał trzymanym w ręku różaniec z kosztownych pereł, które potoczyły się ku kłęczącemu. Ichani pochylił się, aby zebrać cenne ziarna, a wtedy na ten umówiony znak dwaj gwardziści, ustawieni po obu bokach tronu, rzucili się i wbili w plecy starca aż po rękojeście swe kindżały z damasceńskiej wyłazającej stali. Morderstwo to wywołało takie oburzenie, że w Teheranie pociągnięto Zil-es-sultana do odpowiedzialności. Oskarżony „usprawiedliwił się” w sposób bardzo otwarty. Powiedział mianowicie:

— Ichani był zanadto ukochany przez swoich podwładnych, zarazem mógł się stać niebezpieczny, wołałem więc uprzedzić tę chwilę i usunąć go...

Zil-es-sultana jest nietylko okrutnym, ale też chciwym i drapieżnym do brudoty. Jako gubernator Ispahanu, traktował tę stolicę jako kraj zdobyty. Sprzedawał — dosłownie sprzedawał — nawet starożytne miecze — kazał je bowiem rozbierać, piękne, polewane i mieniące się cegły starożytne sprzedawał obcym: bogatym Anglikom i Amerykanom, a inne zwykłe, handlarzom cegieł po 20 groszy za jeden ładunek na osła.

Po wielu przejściach Zil-es-sultana powrócił do Teheranu, gdzie osiadł w jednym z największych pałaców, którego ozdobne, szerokie okna, wychodzą na piękny ogród. Majątek jego jest olbrzymi, wynosi bowiem około 150 milionów franków, a kapitały swoje Zil-es-sultana umieścił w bankach europejskich. Prócz tego ma liczne pałace, kosztowne sprzęty i obszerne posiadłości.

Pomimo to wszystko Zil-es-sultana ma jedną zaletę, która go robi pierwszą osobą w kraju, która może odegrać wielką rolę i stać się niebezpieczną. Ma wspomniane poczucie władzy i umiejętność jej wykonywania, co wraz z jego bogactwem i podobnościami cichym poparciem Anglii, czyni z niego prawdziwą potęgę...

## „Nie mogę milczeć”.

Hr. Lew Tołstoj ogłosił pod takim tytułem płomienny protest przeciw rządowi biurokracji rosyjskiej, która, zamiast postarać się o przeprowadzenie przyrzeczonych przez cara reform, usiłuje zapomocą nieustannych krwawych egzekucji stłumić resztki pożaru rewolucyjnego i przywrócić na całym ogromnym obszarze państwa dawny spokój — martwość cmentarnej.

Głos wielkiego pisarza rosyjskiego, wolny tym razem od wybrków i naleciałości mistycznych, zawiera drugoczącą krytykę systemu rządów rosyjskich. Podajemy z niego parę ustępów, według paryskiego „Ma-

Rozpoczęto właśnie akt drugi.

Cała sala napchana.

Oczy pana Józefa, przesiąknięte jeszcze nocną wilgocią, nie mogą się oswoić z światłem. Powoli rozpoznaje szereg krzesel, zarysy ścian, kiwające się na wszystkie strony kapelusze i pióra, wypomadowane głowy i lśniąca lyszyn, muzykę opartą o instrumenta i wpatrzoną w scenę — budę suflera i „pokój w domu Poloniusza”, udekorowany meblami reagenta. Tę samą kanapę widział przez drzwi w ich salonie! Wypożyczył!

Panu Józefowi tłucze się serce. Przypomina sobie każdy najdrobniejszy szczegół z ostatniego przedstawienia, kiedy to Kaliban u niego wyszytył taką scenę, że nie ustępowała wielkiemu teatrowi.

Jak to tu wszystko wygląda! Te stołki! No i portyera u wejścia! A ten słup, z którego papier się odlepia!... Jest Wiecha. Gra Poloniusza. Ale ma kostium! A, tam Zośka! naturalnie, robi orszak królowej — Pindulińskiej!

Panu Józefowi zaczyna być za gorąco; rozpina płaszcz, ręce niecierpliwie czepiają się poręczy.

Na scenie chwila czytania listu Hamleta do Ofelii. Wiecha ma lekką chrypkę.

Pan Józef w myślach każde słowo za nim powtarza; w chwilach kiedy Wiecha chrząka, ręce silniej czepiają się poręczy. Nie tak było u niego! Ta królów ruch cyrkówki, a ten gardłowy głos: „Czy to Hamlet do niej pisał?... Kto jest ten balwan Rozenkranc, który tak się kręci na wszystkie strony?! Wstyd, orszak złożony z jakichś chłopaków, w kitlach jak kościelni! Jak to idzie! — rany Boskie, jak to idzie!... Żadnej akcyi, życia! A ten idyota drze się z budy!... Dobrze, z za kulisów wygląda strażak! lepiejby było, żeby szelma wyszedł na scenę i przyłączył się do „orszaku”... Tak, teraz ktoś poza sceną goni, że aż się wszystko trzęsie. Pięknie! tylko tak dalej!... Ale te kołki gawronią się, jak na cud jaki. Świństwo, świństwo!

(C. d. n.)

## Ostatni Hamlet.

(Ciąg dalszy.)

— Jeśli pan myśli, że się może z panem będę kłócił...

— Chamstwo jest i koniec! Mówię to dyktorowi przy wszystkich. Kiedyś zwyzywał go dyrektor, dziś znowu — cóż to on psia krew czyścibut, czy co?

— Koniec!! Jeśli się panu nie podoba, to...

— To co?

— To...

— Wiem, wynieść się?! Zaraz teraz, czy zaraz potem? He? To tak się obchodzi ze starymi aktorami, na których się majątek zrobiło? Naturalnie my tu wszyscy to bydlę robocze! haruj i pysk trzymaj, choćby ci w niego pluto! Trzeba było zostać dyrektorem karuzeli w Dobczycach! koniki byłyby się obracały i ani jeden nie wierzgnąłby ogonem!

Ktoś głośno parsknął śmiechem.

Kuliski znając ostry język Wiechy zamilkł, błądy siadł przy stoliku i zaczyna gorączkowo rozcierać szminke.

Wiecha zerwał ze siebie surdut, porwał stołek, przysunął do okna na którym postawił kawałek rozbitego lustra i zaczyna wtyłaczać na głowę perukę.

W przeciągu dziesięciu minut się ubrał; Kuliski również już gotowy, daje znak Kalibanowi, który od kilku chwil stoi z dzwonkiem w ręce, przestępując niecierpliwie z nogi na nogę.

Rozlega się przeciągłe hulaśliwe „pierwsze dzwonięcie”.

Pan Józef po wyjściu z garderoby, sam nie wie jak się nagle znalazł na końcu miasta, na drodze mię-

dzy dwoma polami zieleniejącej runi. Ostro zapach świeżo nawiezionej roli i wilgoci, stojącej w brunatnych bródach, prócz tego chłodny wiatr zachodni, orzeźwił go; stanął, zdjął kapelusz, przetarł czoło, poprawił kołnierzyk, dźwignął głowę, strzepnął rękami jakiś niewidzialny ciężar, rozchylił zaciśnięte usta, czoło zbiegło mu się w szereg głębokich, fałdistycznych pręg. Potem znowu raptem się skulił, plecy w kablak mu się wydeły, zmalał; rzuciło nim coś parę kroków naprzód. Tak kilka razy. Uszedł znowu kawałek, aż wreszcie gałąź przysiadłych dwoma rzędami wierzby, musnęła go po twarzy. Rozglądnął się naokoło. Daleko, równo, jednostajnie rozciągały się pola, aż pod sam las, przed którym wielkim, srebrnym okiem połyskiwało trzęsawisko, obrosnięte z jednej strony zeszłorocznym, zeschłymi sitowiem, przetykanem tu i ówdzie niskimi krzakami. Z boku, poza wstęgami zagonów, spały przyziemne, oniemiałe chałupy, rozrzucone na przestrzeni kilkuset metrów.

Tak cicho, że słysząc najbliższy odgłos dolatujący tu na wietrze z miasteczka, które pół już oslepie, otuliło się mgiełnym welonem i zbiwszy się ciałem swych bezkształtnych domów, zabiera się do spania.

Z wieży dolatuje po rosie dźwięczne, płynne jak to srebro nocne, uderzenie zegara. Dwa razy.

Za każdym dźwiękiem pan Józef drga, wyciąga w tył łopatkę, w połowie kroku zatrzymuje się, potem, jakby się czegoś przeraził, w jednej chwili się odwraca i zaczyna tak szybko pędzić w stronę miasta, że w przeciągu kwadransa staje znowu przed budynkiem kasy-nowym.

Obchodzi go z drugiej strony, dopada schodków prowadzących na galerję.

Trzy kwadransy na dziewiątą.

Przy drzwiach stoi jakiś chłopak, poznaje go, gdyż przedtem widział razem z nim Kuliskiego, właściwie bierze go za aktora i bez wahania wpuszcza.

Pan Józef przepycha się między gawiedzią, idzie na drugi koniec, wtyłacza się w kąt, gdzie jest wolniejsze miejsce.

tina”, który dotąd sam jeden ogłosił w całości ten obszerny dokument niezależnej myśli rosyjskiej:

„Siedm wyroków śmierci”, dwa w Petersburgu, jeden w Moskwie, dwa w Penzie i dwa w Rydze. Cztery egzekucje: dwie w Karsenie, jedna w Wilnie i jedna w Odesie”. Codziennie tak pisano w każdej gazecie i to bezustanku, nie przez tygodnie, nie przez miesiące, nie przez jeden rok. Nie, od lat to już się powtarza. I to dzieje się w Rosyi, tej samej Rosyi, gdzie ludzie uważają zbrodniarza za człowieka godnego pożałowania, gdzie do niedawna wyroki śmierci nie były zatwierdzane przez prawo!

„Przypominam sobie jeszcze, z jaką dumą o tem mówiłem z Europejczykami Zachodu. A teraz mamy już drugi, a nawet trzeci rok egzekucje, egzekucje, egzekucje — bez końca”.

Dnia 9 maja rb. Tolstoj znalazł w piśmie wiadomość o powieszeniu 20 chłopów w powiecie Elizabetzkim za napad na jeden z dworów tamtejszych. Ta egzekucja skłoniła Tolstoja do zabrania głosu w tej sprawie.

Opisuje on szczegółowo ohydny akt egzekucji, charakteryzuje demoralizację, jaką rzeszą nieustanne wyroki śmierci, zupełną bezskuteczność tego obfitego przelew krwi i protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby to działało się i było potrzebne w interesie ludu i kraju.

Powiadacie, że czyni się to dla uspokojenia kraju. To nieprawda!

„Co czynicie, to czynicie nie dla ludu, lecz dla siebie samych, aby utrzymać się na stanowisku, które zajmujecie, na stanowisku, które uważacie za bardzo korzystne, gdy w rzeczywistości jest godne ubolewania i wstrętne. Nie mówcie, że czynicie to dla ludu. To nie jest prawda! Wszystkie wstrętne rzeczy, które się dzieją, wy je sami popełniacie w swoim interesie, aby zadośćuczynić swojej zawiści, swojej ambicji, swoim uczuciom osobistym, wreszcie, aby mózdz żyć jeszcze przez czas pewien w deprawacy, w której życie i która wydaje wam się pożądaną”.

Również stanowczo przeczy Tolstoj twierdzeniu, jakoby te masowe urzędowe morderstwa były popelniane w interesie państwa i porządku państwowego i wykazuje, że w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie.

„Tak dłużej żyć nie można, kończy. Przynajmniej ja dłużej tak żyć nie chcę i nie mogę”. Dlatego zabiera głos, aby w Rosyi i zagranicą rozwinąć agitację przeciw zbrodnicy rządowi i zwraca się do wszystkich pism z prośbą, aby uczciły jego 80 rocznicę urodzin przez ogłoszenie jego protestu.

## Żywy pomnik.

Na fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego złożono w dalszym ciągu w naszej redakcyi:

Dochód z tomboli urządzanej w zakładzie dr. Zakrzewskiego na Maryówce kor. 105.—. Emilia i Marya Kobowiczówny z Przemyśla kor. 1.50.

Zebrane na prymicyach w Podłężu (pow. bocheński) kor. 15.86.

Złożone w Banku kraj. we Lwowie z Nowego Sącza: p. Topolecka kor. 1.—, ks. Czenczek kor. 1.—, Kowalska kor. 2.—, Dzikowska 50 hal., Pawlikowska 20 hal., Obrzutówna 50 hal. (Razem 5.20).

Zebrane jako kara za używanie obcych wyrazów w kółku towarzyskiem kor. 23.—.

Dr. Zasacki ze Szczurowic 50 hal.

Stanisława Tarnawiecka z Bykowiec kor. 20.— zamiast wieńca na trumnę śp. Małachowskiego.

Dr. Seicer 60 hal., Stanisław Krobicki kor. 5.—, dr. Piotr Szadkowski (wygrany zakład) kor. 2.—.

Ogółem złożono dotąd na ten cel w Redakcyi naszej kor. 35.015.30.

Składki te deponowane są w galicyjskiej Kasie Zaliczkowej.

## MAŁY FEILETON.

### Maki.

— O, jak się płoną maki pośród kłosów złota!  
O, jak pęk ich płoną jasne, karminowe!  
Przyszło słońce promienne i złotą sieć mota  
W rozmodlone i ciche południe lipcowe.

Pośród kwiecia rozgościł się blasków czar święty!  
Obudziła się harfa Miłości grająca!

(Patrząc w namiot słoneczny, nad łańcem rozpięty,  
Chłoną maki w pierś młodą palący żar słońca.)

Płyną z zagonów fale czerwone,  
Wiatr ponad niemi przelata cichy.  
Drżą purpurowe, cudne kielichy,  
Złocistym pyłem słońca przelśnione...  
(Dziewczyna kędyś o szczęściu marzy:  
Śni miłość — usta, pragnieniem tchnące —  
I w upojeniu tuli do twarzy  
Maki czerwone, krwią gorejące...)

JAN PIETRZYCKI.

## H. G. WELLS. Niedoświadczony duch.

(Ciąg dalszy)

Zbyt był na to — jak się wyrażał — nerwowym i wrażliwym.

— A gdzie teraz się znajdujesz? — spytałem — Przecież nie...?

Na tym punkcie nie umiał mnie objaśnić. Był podobno w jakimś przejściowym stadium, zarezerwowanym dla dusz zbyt nijakich, aby je można było posądzić bądź o cnotę, bądź o występki. Czy ja wiem? Zbyt był zarozumiałym, a jednocześnie nierozumnym, aby potrafić mi to określić jak się należy.

Ale gdziekolwiekby się znajdował, popadł w towarzystwo podobnych sobie duchów, nazywających się po imieniu i zajętych często rozmową o „straszeniu” i tym podobnych rzeczach. To „straszenie” wydawało się im niezmiernie awanturczkiem przedsięwzięciem, i większa część nie miała do tego interesu odwagi. Z takimi pojęciami wybrał się on w niebezpieczną tę podróż.

Suwał się po pokoju, słabym swym głosem wciąż o swem nieszczęsnym „ja” opowiadając, a nie mogąc się zdobyć bodaj na jedno jasne, zrozumiałe zdanie. Gdyby był żywym człowiekiem z krwi i kości, nie mógłby się okazać bardziej mętym i idyotycznym.

— Istnieją przecież i żywi ludzie tego gatunku — zauważył Evans.

— Istnieją, ale nie znajdowałiby się w moim pokoju, bobym ich za drzwi wyrzucił. Tymczasem niudane to „straszenie” przynębiło go okropnie. Obiecywało mu „fajdę” i „fajdy” się spodziewał, tymczasem spotkało go jedno więcej rozczarowanie, i stracił nadzieję, aby mu kiedykolwiek co się udało mogło. Nie, nigdy, przez całą wieczność; chyba... że spotkałby kogoś, coby go zrozumieć potrafił. Stał przedemną i dodał, że ja pierwszy tyle mu sympatii okazałem i że... No, wiecie, może jestem brutal, ale myśl, iż jestem jedynym prawdziwym przyjacielem takiego skończonego bałwana, wydała mi się czemś zbyt okropnem i postanowiłem się go pozbyć. „Nie rozmyślaj no nad tem tak bardzo — rzekłem — a raczej staraj się wydobyć co prędzej z tej kaszy, którąś nawarzył”.

— Kiedy nie mogę!

— Spróbuj!

I spróbowałem.

— W jaki sposób? — spytał Sanderson.

— Oh! Były to skomplikowane ruchy rękami. W ten sposób się tu dostał i w ten sam sposób musiał odejść. Boże! jaką miałem z nim robotę!

— Ależ jakże ruchy rękami mogą... — zaczął Wish.

— Mój kochany — zwrócił się do niego Clayton — tybyś chciał na wszystko wyjaśnienia! Ja nie wiem jak. Tyle tylko wiem, iż po wielu próbach, natrafił nareszcie na ruch odpowiedni i znikł.

— A czyś obserwował te ruchy? — spytał Sanderson powoli.

— Obserwowałem — odparł Clayton, jakby namyślając się. — Niezwykły to był widok. Oto byliśmy sam na sam, ja i ten mizerny duch w tym cichym, pustym domu; najmniejszego szmeru słychać nie było, a pokój świecą jedynie był oświetlony. I dziwne też rzeczy się w nim działy! „Nie mogę — rzekł — nigdy nie potrafię” — i usiadł nagle z płaczem na krzeselku obok łóżka. Boże! Cóż to za niedzara z niego była!

— No, zbierz ze wszystkie siły — zachęcałem go i spróbowałem poklepać go dla dodania mu odwagi po ramieniu; ale moja ręka przeszła po przez niego jak przez powietrze, a że szampan już mi wyszedł z głowy, więc nieprzyjemnego doznałem wrażenia i cofnąłem się o parę kroków; — zbierz siły, — rzekłem, i spróbuj raz jeszcze. — I sam dla przykładu, zacząłem próbować.

— Co? Te ruchy?

— Tak.

— Jakto, utrzymujesz iż duch ten nauczył cię sposobu przekroczenia granicy? — spytał Sanderson.

— Chyba nie — zauważył Wish — bo w takim razie i tybyś był znikł.

— Otóż właśnie — odparł Clayton wpatrując się w cgień płonący na kominku.

Zapanowało na chwilę milczenie.

— Ale nareszcie udało mu się?

— Tak, i to dość nagle. Zniecierpliwiony, zrobiłem mu scenę, i w końcu wstał nagle i prosił mnie abym wykonał wszystkie te ruchy. „Gdybym je zobaczył — rzekł — mógłbym doszedł na czem błęd polega”. Uczyniłem jak chciał. „Już wiem!” — zawołał. „Co wiesz?” — spytałem. „Wiem, w czym się omyliłem, ale nie mogę nic zrobić, jeśli będziesz pan na mnie patrzeć. To mnie denerwuje”. Posprzeczaliśmy się z nim o to, bo byłem ciekawy, ale w końcu ustąpiłem, i odwróciłem się do lustra. Zaraz rozpoczął swoją gimnastykę, ja go zaś w lustrze śledziłem. Machał rękami na wszystkie strony, a w końcu wyprostował się i rozkrzyżował ramiona. Obróciłem się... już go nie było! Byłem sam, i nie wiedziałem w pierwszej chwili co się stało, ani czy się wogóle co stało. Czy mi się śniło?... W tem zegar pierwszą wydzwoił, a ja stałem zupełnie trzeźwy i przytomny na środku pokoju. Oto wszystko.

— I położyłeś się spać?

— A cóż było innego do zrobienia?

Spojrzelśmy po sobie, i chcieliśmy go wyśmiać, ale w głosie i w wyrazie twarzy jego było coś, co nas od zartów powstrzymało.

— A cóż z tą gimnastyką? — spytał Sanderson.

— Zdaje mi się iż potrafiłbym ją wykonać.

— Oh! a czemuż nie spróbujesz teraz?  
— Właśnie mam zamiar to uczynić.  
— Wolałbym byś tego nie robił — rzekł Wish.  
— Przecież on jej dokładnie nie umie, — zauważył Sanderson, ponownie napelniając fajkę.  
— Pomimo to wolałbym, aby nie próbował.  
— Chyba nie wierzysz, aby...  
— Otóż właśnie że wierzę. Sam nie wiem dla czego, ale więcej niż przez połowę wierzę, — odparł Wish.

— Słuchaj no, Clayton, — odezwałem się, — nadzwyczajny z ciebie bajcarz. Opowieść twa była doskonałą, ale to zniknięcie... zbyt przekonującym się okazało. Powiedz nam więc, iż wymyśliłeś bajkę!

(Dok. n.)

Tłum. A. Z.

## NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada)

**FRANCISZKA JÓZEFA GORZKA WODA**  
NAJZNAMOWITSZY  
SRODEK PRZECZYSCZAJĄCY

**Dr. JÓZEF MAYER**

ordynuje w KRYNICY, łaźienki borowinowe. 7351

**Dentysta dr. Józef Meschel**

przeniósł swój ZAKŁAD DENTYSTYCZNY 6648  
na ul. Sykstuską 32, mezanin.

**Dr. Zdzisław Szczepański**

ordynuje w Marienbadzie Haus SCHILLER. 6084

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych 1608

**Dr. Antoni Blumenfeld**

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocławskim  
ordynuje Lwów, ulica Kopernika 1. 28.

**Dr. LEON FEUERSTEIN**

ordynuje w sezonie letnim w BAD HALL (w Górnej Austrii) Willa Söllradl. 7352

Nowo otwarty

**Pensjonat LITWINKA**

Lwów, Kochanowskiego 14 a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. W sezonie letnim po znizonych cenach. Elektryka, łaźienki! Wyśmienite obiady dla dochodzących i do menażek. 7970

Radca cesarski

4603

**Dr. Władysław Harajewicz**

ordynuje jak zwykle w Marienbadzie willa Wahnfried.

Ostrzeżenie!

7278

Znana firma **American House**

nie zmieniła lokalu, lecz znajduje się nadal pod nr. 11 ul. 3 Maja.

Przestrzegamy przed podobnie

brzmiąciami nazwami.

Zwracamy uwagę na LIST OTWARTY do p. Plato v. Reussnera, zob. ogłoszenie str. 18. 7761

**Szczawnica. Dr. Kołaczkowski**

Prowadzi Pensjonat hydropatyczny i ordynuje jak dawniej. Kuchnia wykwinna. Urządzenia postępowe. Park prywatny odosobniony dla Pensyonariuszy. Ceny przystępne. 6371

W nowoukładzonym

1499

**Laboratorium chem.-mikroskop.**

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie

rozbiegają mocz, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

**Gimnastyka higieniczna dla dzieci.**

Leczenie skrzywień, kręgosłupa, chorób stawów i kości. 2692

**Zakład Zanderowski**

K r a k ó w, ul. Zybkiewicza 1. 9, tel. 796.

9—1

4—6

Dr. Merz.

Dr. Starzewski.

Dr. Wachtel.



## „The Gresham“ Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie.

zostaje pod kontrolą austr. i angielsk. rządu.  
Fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych  
w Austrii przez c. k. Rząd uznany wynosi

**koron 35,721.468-83**

Nowe taryfy w rozmaitych kombinacjach i prospekta wysła darmo i opłatnie 4591

Jeneralna Agencja dla wschodniej Galicyi, Lwów, Kopernika 21.

Osoby mające rozległe stosunki towarzyskie mogą jako akwizytorowie być natychmiast przyjęci za stałą płacą i prow.

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI

**Cukierki Kuglera** w Budapeszcie są do nabycia u wyjątkowego zastępcy **Leona Propsta** Owocowe kandyzowane Fabrique de Fruits Confit Honore Jourdan Goritz-Görz w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok Hotelu Georgea. 9928 Wielki wybór widokówek. Zamówienia z prow. odwrotną pocztą.

C. k. uprzyw.

7604

## Gal. akcyj. Bank hipoteczny Oddział depozytowy

przyjmuje za wydaniem książeczek **WKŁADKI** na rachunek bieżący

od 500 koron począwszy

z oprocentowaniem **4 1/4** od sta

Kwoty do 2.000 k. wypłaca Bank bez wypowiedzenia

**Zakład Ludwika Wierzbickiego** ul. Chorążczyzna 14, poleca albumy, adresy, dyplomy, stylowe oprawy książek obrazów, fotografii etc. 8187

**Marienburg Dr. St. Benedykt Kwiatkowski** b. I. Asystent klin. chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego ord. od 1 maja do 1 października. 4780

## Zastępca poszukiwany!

Pierwszorządna fabryka papierków i tutek cygareto- wych poszukuje jako zastępcy prokołowanej, możliwie fachowej firmy lwowskiej, z własnym podróżującym, i która byłaby w możności złożenia odpowiedniej kaucyi. — Łask. oferty pod: „Papierki cygareto-“ do Administracji Słowa Polskiego. 8225

**BERLINIE** polskie Chambres-garnies Zimmerstr. 97, przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetuska. 8216

Najlepszy, najzdrowszy napój orzeźwiający  
**COGNAC**  
**GRÓF KEGLEVICH ISTVAN UTÓDAI**  
(hr. Stefana Keglevicha następcy)  
**PROMONTOR**  
zmieszany z zimną wodą lub szczywą, ostatnio także z cukrem daje znakomity napój szampański. 7455

## Wiadomości bieżące.

+ Wieliczka. Dnia 1-go sierpnia br. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rześkie oświetloną. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 kor. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. pół do 2 po połud. — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 5:45, 9:45 i 10:05 wiecz. Nadto kursują co godzinę omnibusy między Wielizką a Podgórzem.

+ Osobliwe pismo otrzymaliśmy dzisiaj. Przedstawia się jak następuje:

**BANK GALICYJSKI  
DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.**

Kraków, dnia 17 lipca 1908.

Szanowna Redakcja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Donosimy uprzejmie WPańom, że p. Stanisław Zbyszko Cyganiewicz postawił u nas do dyspozycji WPańów — tytułem kaucyi na odbyć się mające we Lwowie mowienia

K. 10.000

(dziesięć tysięcy koron),

którą to kwotę — na wypadek, gdyby p. Stanisław Zbyszko Cyganiewicz został zwyciężony — wypłacimy na każde żądanie Szanownej Redakcji.

Z poważaniem

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

+ Zabawę towarzyską Gal. Towarz. cyklistów w lasku Brzuchowickim odłożono z tej do przyszłej niedzieli.

+ Zjazd uczni szkoły lasowej w Bolechowie odbędzie się nie 2 lecz już 1 sierpnia 1908 o godz. 8 rano w Bolechowie.

+ Urzędowanie pod parasolami. Otrzymujemy list następujący: Czekając 15 b. m. popołudniu o g. 5 na

stacyi w Niżankowicach na pociąg zdążający do Przemysła byłem świadkiem wydarzenia, które rzuca światło na biurokracizm władz kolejowych. Wobec postanowionej rekonstrukcyi budynku stacyjnego w Niżankowicach zarządziły władze techniczne zupełne zerwanie dachu na całym budynku — jakkolwiek dotąd ani kawałka materiału na nowy dach nie przysposobiono.

Skutkiem tego szalona nawałnica deszczowa z gradem wielkości jaj gołębih zalała w dostojnym znaczeniu tego wyrazu całą stację. Około 40 podróżnych, w tem kilkoro małych dzieci, (jedno w powijkach na rękach matki) znalazło się w krytycznym położeniu. Woda lała się strumieniami przez sufity i wybite gradem szyby nie tylko do poczekalni ale także do biura i prywatnego mieszkania naczelnika stacyi.

Szczęściem naczelnik jakby powodowany przecuciem na chwilę przed tem zdołał przetransportować swoje meble i urządzenie całe do wagonu kolejowego, dokąd też schroniła się jego rodzina. W biurze woda i grad zalały akta i przyrządy telegraficzne a urzędnicy spełniali swoje funkcje urzędowe, stojąc w wodzie po kostki i pod parasolami narażając się na niebezpieczeństwo przywalenia ich sufitem, który pod naciskiem zbierającej się wody pękał w różnych kierunkach. Widząc to będący w służbie żandarm, zarządził opróżnienie całego budynku a podróżni musieli przecze- kać burzę pod prowizorycznie ustawionym z desek daszkiem przepuszczającym deszcz i grad przez szpary na palec szerokie.

Wybawieniem dla podróżnych z tej sytuacji trwającej około 20 minut był pociąg, który właśnie nadszedł. Ciekawe jednak, jak urzędował dziś w nocy naczelnik ruchu w lokalu zalanym przez wodę i kto doprowadził do porządku akta i księgi urzędowe zniszczone deszczem i spływającym z sufitu wapnem. Oto zmysł zapobiegawczy i przewidujący wszystko panów urzędujących przy zielonych stolikach!

+ O przyszły Zjazd lekarzy i przyrodników. Posiedzenie Delegacyi stałej Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich odbyło się w Krakowie d. 12 bm. Na posiedzenie przybyli: prezes r. dw. dr. Merunowicz i wiceprezes prof. dr. Bylicki ze Lwowa, prof. dr. Kosciński z Warszawy, dr. August Kwaśnicki, prof. dr. Ciechanowski i prof. dr. Godlewski z Krakowa. Nie mógł przybyć tylko jeden członek delegacyi z Poznania. Stosownie do ustawy Zjazdów uchwaliła Delegacya, że najbliższy XI Zjazd ma się odbyć stanowczo w r. 1910 i to, zgodnie z uchwałą ostatniego Zjazdu, w Warszawie, ku czemu Delegacya wszelkich dołoży starań; gdyby te jednak nie odniosły skutku, odbyłby się XI Zjazd w onym roku w Krakowie.

+ Polacy w Najwyższej Radzie zdrowia. Z powodu mianowania prof. dr. Władysława Łukasiewicza członkiem tej Rady w Wiedniu, krakowski „Przegląd lekarski“ pisze: „W ten sposób zyskuje Galicya nareszcie drugiego przedstawiciela w tej korporacji. To częściowe uwzględnienie słusznych żądań naszego kraju nastąpiło, jak wiadomo, wskutek energicznych zabiegów Koła polskiego i innych poważnych czynników. Daleko jeszcze jednak do tego, aby Galicya miała w stosunku do ogólnej liczby członków Najwyższej Rady zdrowia tytułu w niej przedstawicieli, ile się jej słuszenie należy. Toteż starania o powołanie dalszych członków z Galicyi ustawać nie powinny, a to tem więcej, że zapowiadana reforma urządzeń sanitarnych w Austrii pociągnie za sobą niewątpliwie znaczne rozszerzenie zakresu działania Najwyższej Rady zdrowia. Jest rzeczą konieczną, aby interesy kraju były w tej korporacji należycie zabezpieczone, zanim ta reforma nastąpi i aby już przy przygotowywaniu reorganizacyi austriackich urządzeń sanitarnych kraj miał głos odpowiedni. Przyznanie nam odpowiedniej liczby przedstawicieli w Najwyższej Radzie zdrowia nie byłoby żadnem ze strony rządu ustępstwem, ale tylko zadośćuczynieniem słuszności, w tym względzie dziesiątkami lat przez rząd centralny lekceważonej.“

+ Kłęski elementarne w powiecie Rudki. W dniu 16 lipca br. nawiedziła tuł. powiat olbrzymia ulewa, pochodząca z oberwania chmury. Ulewa ta wymuliła żyta będące przeważnie na pomiecicach i powaliła zboża jeszcze niezręte, przyczem najbardziej ucierpiały pszenice. Olbrzymie potoki wody, pozrywały mostki przydrożne i uszkodziły drogi. Gdy się nadto uwzględni dotkliwe szkody, jakie wyrządził przymrozek w dniu 1 lipca 1908, od którego ucierpiały kartofle i rośliny strączkowe, to tegoroczne zbiory zapowiadają się dla rolników tuł. powiatu równie źle jak w roku 1907.

+ Sprawa uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie. „Wschód“ donosi, że w sobotę d. 11 bm., udała się do rektora wszechnicy deputacya żydowskiej młodzieży akademickiej, z zapytaniem, jakie stanowisko zajął senat wobec przedłożonych postulatów w sprawie uznania narodowości żydowskiej na wszechnicy.

Rektor oświadczył że senat nie jest powołany do rozstrzygnięcia tej sprawy uznania narodowości żydowskiej. Co do promocyj doktorskich „sine natione“, przyrzekł sprawę do merytorycznego zasadniczego załatwienia przedstawić senatowi.

Co do wprowadzenia rubryki „narodowość“, zwrócił uwagę rektor, że postulaty te nie mogą być uwzględnione z powodów, które w swoim czasie wpłynęły na opuszczenie rubryki „narodowość“, dodając, że w ubiegłym półroczu 265 akademików figurowało z rubryką „Umgangssprache jiddisch“.

W związku z tem donosi „Wschód“, że dnia 10 b. m. odbyła się pierwsza promocya na wszechnicy lwowskiej, podczas której w formule promocyjnej opuszczony był zwrot, traktujący o narodowości. Promowowany p. Izak Glücklichner oparł się stanowczo temu,

aby go promowano jako natione Polonum, wykazując, że wypełniał rubrykę narodowość słowem „żydowska“, względnie, o ile tego nie przyjmowano, słowem „arabska“. Senat więc zarządził zupełne opuszczenie formuły narodowościowej, ale z tem zastrzeżeniem, że promocyi asystować może jedynie najbliższa rodzina promowanego.

+ Osobliwy zamach morderczy. Sąd powiatowy w Sieniawie nadsyła nam z prośbą o umieszczenie opisu dokonanego tam rabunku morderczego. Czynimy to w interesie publicznym i bezpieczeństwa ogólnego, a czynimy tem chętniej, że zbrodnia zarówno sposobem spełnienia, jak również i ze względu na dziwny prawdziwy przedmiot, na który zwróciła się chęć zysku mordercy stanowi jeden z ciekawych tematów w kronikarstwie. Pismo wspomniane opiewa:

Około godziny 1-szej w nocy we wtorek dnia 7 lipca br. napadnięty został w Sieniawie w pomieszkaniu swem miejscowy trafikant Leon Kirschbaum i podczas snu ciężko poraniony siekierą. Sprawca tego usiłowanego skrytobójczego morderstwa dotychczas nie wysledzony — a bliższe szczegóły karygodnego czynu są następujące:

Trafikant Leon Kirschbaum mieszka na I-szem piętrze w kamienicy szynkarza Seliga Silfena, położonej w rynku naprzeciw gmachu sądowego. Zajmuje wraz ze swą rodziną pomieszkowanie składające się z kuchni i jednego pokoju. Wejście do kuchni prowadzi z ganku wychodzącego na podwórze, zaś z kuchni wychodzi także jedno okno na ten ganek. Pokój przypiera bezpośrednio do kuchni, a w nim mieści się i sypia cała rodzina, t. j. Leon Kirschbaum z żoną swą Eugenią i dwoma synami 19-letnim Bronisławem praktykantem dentystycznym i 14-letnim Ignacym, ukończonym uczniem 4-tej klasy gimnazyjalnej.

Dnia krytycznego syn Bronisław spał razem z ojcem w jednym łóżku — ojciec Leon od strony pokoju — syn Bronisław przy ścianie — dalej na drugim łóżku spała żona Eugenia — zaś na kanapie przypierającej do łóżka Eugenii Kirschbaum młody syn Ignacy. W kuchni nikt nie spał — ponieważ Kirschbaumowie służącej nie trzymają.

Poprzedniego dnia tj. wieczorem 6 lipca br. (poniedziałek) Eugenia Kirschbaum wraz z synami Bronisławem i Ignacym po spożyciu kolacyi udali się około 9-tej wieczór na spoczynek i drzwi z kuchni na ganek wychodzących nie zamknęli, aby Leon Kirschbaum po zamknięciu trafiki nie potrzebował na ich otwarcie czekać i pukaniem ze snu budzić rodziny. Rzeczywiście między godziną 10 a 11-tą przyszedł Leon Kirschbaum do domu — a zamknawszy na dwa spusty zamek drzwi od kuchni na ganek wychodzących położył się spać — zaś drzwi z kuchni do pokoju prowadzących nie zamknął.

W nocy około godziny 1-szej zakradł się nieznan sprawca na ganek i wyjął w kuchni okno z ramami, poczem wszedł do kuchni, otworzył przykryte drzwi do pokoju i tam uderzeniami siekiery poranił Leona Kirschbauma przecinając mu jednym cięciem w zupełności prawy policzek, szczękę górną wraz z 2-ma zębami — drugie cięcie przecięło również prawy policzek — aż do błony śluzowej, a nadto wielki palec ręki prawej.

Gdy na jęk Leona Kirschbauma spiąca z nim razem rodzina się obudziła — sprawca korzystając z ciemności umknął przez okno niespostrzeżony. Zarządzono natychmiastowe poszukiwania i w rezultacie odszukano w sieni domu, za beczka, z gipsu, ukrytą: 1) siekierą krwią zbroczoną, 2) kawałek okrągłego żelaza pochodzącego od oparcia przy siedzeniu do wózka i 3) fiaskę malinowego soku — który sprawca zabrał z piwnicy właściciela domu Seliga Silfena. Nadto na szkodę tegosamego Seliga Silfena zabrał sprawca i uniósł ze sobą: a) 3 kilowy słój z morelami w konfiturze, b) wielki słój do połowy napełniony konfiturą z wiśni i c) trzy fiaski soku malinowego.

Siekiera krwią zbroczona a przez sprawcę porzucona, jest nadzwyczaj odznaczającą się, nosi bowiem po swej prawej płaskiej stronie znak fabryczny „rysunek klucza“ a pod nim litery fabryczne G. N., zaś na obu- chu wybitą liczbę 12 czy też 120. Żelazo siekiery ma długości 17 1/2 ctm., szerokość ostrza 9 ctm., szerokość obucha 5 ctm. Stylisko długości 51 1/2 ctm. w części swej górnej a więc przy osadzie utwierdzone jest siedmioma różnej długości i grubości gwóźdźmi. Wygląd ogólny przystawionej „żydowskiej siekiery“.

Sztabka okrągłego żelaza, użyta przez sprawcę do wyważenia okna z osady, ma 40 ctm. długości a 1 1/2 ctm. grubości; w jednym końcu nosi znak widocznego przełamania, zaś drugi koniec długości 6 ctm. jest pod kątem prostym na dół zgięty, spłaszczony z okrągłym otworem na gwóźdź lub też śrubę.

Powyższe lica czynu oglądać można w sądzie powiatowym w Sieniawie celem rozpoznania.

Wzywa się każdego, kto o sprawcy czynu miał jakąkolwiek wiadomość, aby zgłosił się wprost do Sądu powiatowego w Sieniawie osobiście lub też pisemnie, przyczem się zauważa, że izraelska gmina wyznaniowa w Sieniawie wyznaczyła nagrodę 100 koron za wydanie sprawcy. — Sąd powiatowy w Sieniawie O. III. dnia 16 lipca 1908. Ostrowski.

+ Kierownictwo firmy Caro i Jellinek na Lwów, objął znany w naszym mieście handlowiec p. Gustaw Luft. Równocześnie firma rozszerzyła swój zakres działania, przez objęcie przeprowadzeń miejscowych, spedycji, ocien i dozoru przesyłek kolejowych.

+ Broszkę złotą z ametystem znalazł w swej doroczce przy jej myciu woźnica dorożki parokonnej nr. 92. Broszkę zgubiła jakaś pani, która jechała tą dorożką wczoraj z placu Gołuchowskich na główny dworzec.

Pani ta spostrzegła wówczas zgubę, broszki jednak nie można było znaleźć w pierwszej chwili.

→ **Sposzone konie.** Wczoraj rano na ul. Żółkiewskiej w pobliżu rogatki jakiś cyklista, przejeżdżając obok wozu wiościanina z Szolomy Zacharczuka, zadzwonił tuż nad uchem koni. Sposzone, rzuciły się konie w bok, tak, że Zacharczuk wyleciał z wozu, wypuszczając z rąk lejce, a konie popędziły w dół ul. Żółkiewskiej. Z przeciwnej strony jechał na wózku Gustaw Hecht, pracujący w fabryce pudełek Igla i Herziga, i choć miał możliwość nie ustąpił z drogi na widok pędzących sposzonych koni, które najechały dyszlem na jego wózek, przewróciły go, a Hecht upadłszy pod wózek potłukł się dotkliwie. Dopiero wówczas zdołano konie przytrzymać.

→ **Jakiś „kieszonkowiec”** skradł wczoraj w Rynku Wolfowi Braunerowi z kieszeni surduta pugilares z kwotą 168 kor. i dwoma kwitami stowarzyszenia szynkarzy.

→ **Pies czarny** przybłąkał się do domu Jacka Cytryna zam. w Zamarstynowie przy ul. Wąskiej l. 14.

→ **Zgubiono.** Romuald Rafiński z pugilaresu banknot 10 koronowy; p. Wacław Nagórski w drodze z głównego dworca na ul. Zacharywiczkią piaszcz popielaty wart. 60 k.; Eliasz Barth w ogrodzie miejskim zegarek damski srebrny; p. Wiktoria F. kartkę zastawniczą lwowskiego akc. Zakładu zastawniczego nr. 95.058.

□ **Kroniczka krakowska.** Po burzy. Dziś dopiero widać, że ulewa zrzuciła w okolicach Krakowa znaczne szkody. W samym mieście, po ustaniu ulewy, woda wnet spłynęła do kanałów i bruki poczęły się osuszać, jednakże na przedmieściach i w okolicach Krakowa woda utrzymuje się, tworząc formalne stawy. Znaczne spustoszenia poczyniła woda w podmiejskich ogrodach warzywnych i wstrzymała na jakiś czas tok robót regulacyjnych rzeki Rudawy na błoniach.

Bardzo dotkliwe skutki pociągnęła za sobą burza i ulewa w Podgórzu. Mianowicie około godziny 11 w nocy wezbrała Wilga tak nagle, że woda nie mogąc wpłynąć na czas i swobodnie do Wisły, wystąpiła z brzegów i zalała wieś Kurdwanów, dwie cegielnie na przedmieściach Podgórza, a w samym Podgórzu ulicę 3 Maja i plantację, mimo, że poziom tych miejscowości jest o półtora metra wyższym od dzisiejszego stanu wody na Wiśle. O g. 12 w nocy wezwano pionierów i ci przekopali usypany w roku 1903 wał ochronny nad Wisłą, a woda tymi dopiero przekopami w większej części spłynęła do Wisły, częścią pozostała na zalanych miejscach. Strat w dobytku ani w ludziach nie było.

Wisła spieniona, wartko płynąca, niesie wiązki siana i kawały drzewa, co wskazuje, że gdzieś w okolicy woda wystąpiła z brzegów i poczyniła szkody. Ponieważ woda górską przybiera ciągle, Wisła stała, chociaż wolno, podnosi się i w południe stan wody wynosił 1 m. 60 cm. ponad zero. W południe Rudawa przestała wpływać do Wisły, gdyż wskutek podniesienia się stanu wody, Wisła wpływa i cofa bieg Rudawy.

Prezydium miasta poleciło miejskiej straży pożarnej poczynienie wszystkich potrzebnych zarządzeń ratunkowych na wypadek wylewu Wisły.

„Samopomoc lekarzy”. We czwartek odbyło się walne zgromadzenie Tow. „Samopomoc lekarzy”, na którym przyjęto sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej. Prezesem Tow. wybrano prof. dra Wicherkiewicza, wiceprezami dra W. Damskiego i dra K. Flisa, sekretarzem dra J. Weinsberga, zast. sekret. dra S. Jaugustyna, skarbnikiem dra W. Murczyńskiego. Do wydziału wybrani: prof. dr. Ciechanowski, dr. Sokołowski, dr. Jabłoński, dr. Owsiniński, dr. Stahr i dr. Żydłowicz; do komisji kontrolującej, dr. Bernadzikowski, dr. Wojciechowski i dr. Schongut; do sądu polubownego: dr. Ackermann, dr. Karpiński, dr. Lustgarten; prof. dr. Łazarski i dr. Grzybowski. Nadto po dłuższej dyskusji uchwalono wnioski wydziału w sprawie organizacji powiatowych Tow.

**Wystawa budowlana.** Na otwartej tu wystawie budowlanej szczególnie pięknie przedstawia się dział witrażów, mozaiki szklanej i majoliki. Szczególniej krakowski zakład witrażów urządził wystawę swych wyrobów, z których wiele okazów mozaiki szklanej pierwszy raz w Krakowie w takim doborze oglądać można. Mamy nadto na wystawie okazy majoliki dębickiej, oraz szkła stołowe i ozdobne z huty w Jaworznie. Wystawa potrwa kilka dni.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Na poufnym posiedzeniu Rady miejskiej dnia 16 b. m. nadano prezenty na posady nauczycielskie p. Wysockiemu Stefanowi przy szkole wydziałowej męskiej im. św. Stanisława Kostki, pp. Jakubowskiemu i Kochanowi Józefowi w szkole ludowej im. św. Stan. Kostki, p. Emilowi Malcowi przy szkole im. Konarskiego, p. Alojzie Drodzowej przy szkole im. Mickiewicza na Błoni, pp. Maryi Ekierównie i Włodarczykowej przy szkole żeńskiej im. królowej Jadwigi przy ul. Wodnej. Prócz tego udzielono urlopów dwóm urzędnikom magistratu.

Burza gradowa przeciągnęła nad okolicami Przemyśla. Zbiory rolne w Nizankowicach, Podmoścach, Zabłoścach, Sierakoścach, w okolicach Dobromila, a z drugiej strony koło Radymna i Żurawicy kompletnie zniszczone. Rząd i kraj wdrożył akcję ratunkową i wysygnowano 5000 kor. na zakupno ziarna na zasiewy jesienne i na robociznę.

**Delegacja Rady powiatowej** wraz z p. Friedem, weterynarzem wyjechała dziś do Holandii, celem zakupienia 40 sztuk buhajów rozpłodowych. Wydział Rady pow. uchwalił na dzisiejszym posiedzeniu zaciągnąć na ten cel pożyczkę w wysokości 10.000 koron z funduszu krajowego, jak również przedsięwziąć akcję celem utworzenia stajni rozpłodowych w poszczególnych wsiach powiatu przemyskiego.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Napad na profesora.

W dniu rozdania świadectw w tut. seminarium nauczycielskim, napadł z tyłu na prof. Tomasza Markowskiego 22-letni uczeń kursu przygotowawczego, Knitowski, uderzając go tylko w rondo kapelusza. Organ ukraińców, donosząc o tym fakcie, twierdził, że profesor otrzymał policzek za złą notę daną Knitowskiemu, a do czynu tego został uciec przez prof. Markowskiego sprowokowany, przyczem nie szczędzi potwarzy na napadniętego i denuncjuje go jako rusinożercę. Tymczasem stwierdzonem zostało dowodnie, że Markowski zgoda tego ucznia nie uczył więc i z tej klasy dać mu przy klasyfikacji nie mógł.

Knitowski był uczniem złym, rok szkolny powtarzał, lecz mimo to otrzymał złą notę, nadto w ciągu półrocza wpływały na niego liczne skargi do dyrektora, że mieszkania nie płaci, ludzi na pieniądze naciąga, niemoralnie się prowadzi itd. Prof. Markowski lubiany jest przez młodzież, której świadczy liczne dobrodziejstwa bez różnicy narodowości, należy do rozmaitych dobroczynnych towarzystw, a że szczerem jest Polakiem, wystarcza, aby mu hajdamacki organ poczytał jako zbrodnię i ukuł z tego broń przeciwko niemu. Panom ukraińcom, zdolnym tylko do zdradzieckich napadów, chodziło, aby prof. Markowskiego pozbyć się ze Stanisławowa, dlatego też uszczelniali całe zająście.

**Rocznica grunwaldzka.** W chlubną rocznicę zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem, urządzono w naszym mieście staraniem koła męskiego T. S. L., dekorowanie okien nalepkami z portretem Jagiełły. Z powodu atoli wyjazdu bardzo wielu rodzin na wilegiaturę i wstrzymania się przeważnej części żydów, iluminacja wypadła słabo i nie przyniosła spodziewanego rezultatu. Przyczyniło się może do tego i to, że innej uroczystości nie było, a publiczność nasza potrzebuje, niestety, jeszcze zawsze bodźca do święcenia rocznic narodowych.

**Pożar.** W nocy ze środy na czwartek wybuchł pożar w kamienicy Ozyasza Jägera przy ul. Sobieskiego. będącej obecnie w przebudowie. Skończyło się na zlokalizowaniu ognia, którego przyczyna dotąd niezbada. Poszkodowany oblicza szkodę na 10 tysięcy koron. Kamienica jest ubezpieczona w Towarzystwie krakowskim.

**Ulewna burza** szalała we czwartek o g. 4 rano nad naszym miastem. Kilka piorunów uderzyło w mieście, nie wyrządzając na szczęście większej szkody.

→ **Konfiskata.** Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skonfiskowano broszurę p. Stefani Łaudynowej z Moskwy, p. t. „Kwestya polska”.

→ **Nowe kaplice maryawickie.** W ciągu czerwca — według „Warszaw. Dniew.” — poświęcono dwie nowe kaplice maryawickie, a mianowicie: w miasteczku Jezioro-Sobienie, w pow. gaworlińskim, i we wsi Piróg, w pow. siedleckim. Maryawici w Sobieniach, nie mając własnego duchownego i kaplicy utrzymywali przez trzy lata stosunki z głównym śledziskiem ruchu maryawickiego — Cegłowym.

→ **Restauracja katedry w Łucku.** Z inicjatywy J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego, kapituła żytomierska wyznaczyła znaczne fundusze na gruntowną restaurację katedry łuckiej, oraz przylegających do niej zabudowań. Wspaniała ta świątynia wraz z okalającymi je budynkami, wzdłuż których ciągną się średniowieczne korytarze z pięknymi łukowymi sklepieniami, wymagała gwałtownej naprawy, którą powierzono architektowi z Kijowa p. Iwanickiemu, na miejscu zaś robotami kierować będzie budowniczy p. Konstanty Teleszyński, wykonawca niedawno wzniesionego kościoła w Sokółu, w pow. łuckim.

→ **Maturzyści szkół prywatnych a uniwersytety szwajcarskie.** „Koło młodzieży polskiej” w Genewie pomieściło w prasie warszawskiej wyjaśnienie w sprawie przyjmowania maturzystów i maturzystek szkół polskich prywatnych z Królestwa na uniwersytety szwajcarskie. Stosunki na uniwersytecie genewskim — według tego wyjaśnienia przedstawiają się w ten sposób:

Uniwersytet genewski na radzie senatu akademickiego, po sprawozdaniu, złożonem przez komisję specjalną do sprawy szkół polskich, orzekł: Zrównać w prawach maturzystów i maturzystki szkół polskich, tych mianowicie, którzy posiadają matury ze szkół polskich, równoznaczne co do wartości z maturami szkół rządowych.

Sprawa zrównania w prawach matur szkół polskich, z maturami rządowymi w całej Szwajcarii, rozpatrywana była w Bernie 20 czerwca na zjeździe rektorów uniwersytetów i akademii szwajcarskich.

Sprawę tę oddano do rozpatrzenia komisji specjalnej, złożonej z profesorów uniwersytetu berneńskiego, która ma opinię swoją zreferować na przyszłym zjeździe rektorów zakładów wyższych w Szwajcarii.

O szczegółowe informacje, dotyczące przebiegu sprawy maturzystów szkół polskich należy zwracać się pod adresem: Stefan Garczyński, Genewa, 2 Avenue de Laney.

→ **Adelina Patti,** światowej sławy artystka bawi wraz z mężem w Karlsbadzie.

→ **Abbazya.** IV. międzynarodowy kongres dla terapii morskiej — o którym pisaliśmy poprzednio — rozpocznie swe obrady w dniu 28 września br. i trwać będzie do 30 września. Protektorat objął arcyksiążę Rainer.

## Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego (Aufnahmsprüfung) rozpoczyna się 6 tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 1 sierpnia b. r. w c. k. rząd. zakładzie wojskowo naukowym

**St. Dobrowolskiego**

Lwów, ul. Podlewskiego l. 9.

Kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników dla t. zw. „INTELLIGENZPRÜFUNG” rozpoczyna się 1 września b. r. — Programy na żądanie bezpłatnie. — Wpisy otwarte.

7817

## 163 aprobowanych!

→ **Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie** wypłaca członkom swoim dywidendę 5% za rok 1907 za przedłożeniem książeczek udziałowych. Kwoty do dnia 31 grudnia b. r. niepodniesione zostaną przeniesione na rachunek bieżący Kraków, dnia 11 lipca 1908. DYREKCJA. 8101

→ **Fortepiany, pianina, harmonie i pianole** z fabryk krajowych i zagranicznych nowe i przegrane — wynajmuje i sprzedaje za gotówkę lub na spłaty nawet 20 miesięcznie bez zaliczki. B. GABRYELSKA, Kraków Krzysztofory. 6525

## MIGAWKI.

### Z TYGODNIA.

Słusznie zwrócił uwagę radny Jonasz, że życie ludzkie jest smutne i nikt nie chce chodzić do teatru na tragedye, bo mu szkoda chustek do nosa. Według obliczeń p. Jonasza, który przecież jako bankier w rachunkach jest majstrem, na jedną tragedję trzeba ze sobą zabrać trzy, lub cztery chusteczki do nosa, zapewne stosownie do liczby aktów i śmiertelnych wypadków na scenie. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że bywają tragedye (np. japońskie), w których scena przemienia się w pobojuwisko zasłane trupami, to przez wystawianie takich tragedji naraża się niepotrzebnie publiczność na przynoszenie do teatru kosztów z bielizną i na nadzwyczajne wydatki na pranie. Smutne jest życie ludzkie i nie trzeba go jeszcze więcej zasmucać zbytekownem niszczaniem chustek do nosa. Należy zresztą umożliwić chodzenie do teatru i tym, którzy chustek wcale nie używają, a ci przecież na tragedji mogliby się znaleźć w kłopotcie i kto wie, czy nie musieliby zwrócić się do którego z radnych, np. do p. Jonasza z prośbą o wypózyczenie chusteczki bodaj na piąty akt, który, jak wiadomo, jest zawsze najokropniejszy i najbardziej niszczący bohaterów i chustki.

Wobec tego słusznem jest stanowisko p. Jonasza, iż nie należy nalegać na dyrekcyę teatru, aby wystawiała tragedye, na które ludzie nie chcą chodzić, bo chcą się śmiać i czytają raczej sprawozdania z dyskusyi teatralnej. W każdym razie ponad spodziewanie dyskusya jest zakończona, odnowienie kontraktu uchwalone, zmiany przyjęte a dramaturg odłożony. Także mieć będziemy nową komisję teatralną, której, jak się spodziewamy, nie zabraknie dobrych chęci, ażeby przeprowadzić i przeprzeć wszystko, co sobie przedsięwzięmie — p. Heller.

Jest więc wszystko w porządku i mamy powód do weselości. A jednak życie jest smutne, jak słusznie powiada p. Jonasz, przeciwnik polityczny Szekspira i wróg piaczu oraz dramatów niszczących chustki, więc należy sobie to smutne życie ludzkie uprzyjemnić, jak kto może, a nawet rozweselić. A że nie każdy może stawiać do zapasów z atletami w cyrku i nie każdego zostawiła żona jako wolnego wdowca słomianego, przeto nikogo nie powinno dziwić, że Strzelnica dla rozweselenia się w nudnym sezonie ogórkowym, urządziła sobie wycieczkę do Brzuchowic w śmieciarce miejskiej, co prawda benzynowej i odczyszczzonej. Śmieciarkę odpowiednio musiano udekorować, ażeby w Brzuchowicach i po drodze z zewnątrz jej wyglądu nikt nie sądził, o jej zawartości. A więc celem zapobieżenia możliwej pomyłce, któraby była przykrą dla uczestników benzynowej wycieczki i celem uniknięcia nieporozumienia w willi solenizanta, do którego wybrali się z gratulacjami.

Zamaskowana śmieciarka wywołała należyty efekt i nikt nawet nie domyślił się, że to tylko śmieciarka miejska.

KL.

## Igrzyska olimpijskie.

W uzupełnieniu krótkiej wzmianki o otwarciu Igrzysk olimpijskich w Londynie w dzisiejszej rubryce „Sport”, podajemy nieco więcej szczegółów według pism otrzymanych z zagranicy już pod oddaniem wspomnianej rubryki do druku.

Otwarcie Igrzysk olimpijskich — telegrafuje korespondent „Matina” — było manifestacją naprawdę wspaniałą, wzruszającą.

Dzień otwarcia zapowiadał się źle: cały ranek padał ulewny deszcz w Londynie, przestał jednak w chwili, kiedy król i królowa Anglii, witani okrzykami tłumy, wypełniające trybuny i stopnie Stadyonu, zajęli miejsce w loży królewskiej.

W chwili kiedy członkowie komitetu międzynarodowego stanęli przed trybuną pary królewskiej, Edward VII powstając, wypowiedział słowa: „The Olympic Games are open” — Igrzyska olimpijskie są otwarte. Muzyka zaintonowała hymn angielski i ze wszystkich trybun, ze wszystkich stopni, ze wszystkich zakątków rozległego terenu sportowego, rozbrzmiały frenetyczne oklaski. Cisza, jaka zapanowała po tym wybuchu entuzjazmu, trwała krótko, gdyż wkrótce wyłonili się

ze wszystkich stron reprezentacje różnych związków atletycznych i sportowych z całego świata, które poprowadzone sztandarami, grupowały się na gazonie, zwrócone ku parze królewskiej.

Przeróżne kostiumy, różne uniformy, nadawały tej ceremonii charakter nader malowniczy, zwłaszcza kiedy chorągwie, odrywając się od grup, postępowali kilka kroków i składali czołobitność królestwu.

Nowe wiaty, nowe okrzyki rozległy się w olbrzymim stadynie. Entuzjazm niema granic, kiedy wszyscy atleci obchodzą dokoła boisko.

Przodem idą Austriacy, miarowym krokiem, przy odgłosie małego bębna; dalej Czesi w malowniczych kostiumach, witanii sympatycznie, Franczi są przedmiotem gorącej owacji, po nich defilują Niemcy, Grecy z oliwnymi gałązkami, Holendrzy z pełnym dystynkci, godności w ruchach pełni Węgrzy, czarno ubrani Włosi składają ułkon wojskowy. Nowa burza oklasków zrywa się na widok Szwedów, Norwegów, Duńczyków, wspaniałych gimnastyków o herkulesowej budowie. Gimnastyczki w białych kostiumach wzbudzają zachwyt powszechny.

Finlandya, Australia, Indye, Południowa Afryka przesuwały się następnie przed trybuną królewską; około stu Amerykanów od czasu do czasu tylko maszeruje miarowym krokiem, w chwili zaś gdy dochodzą do stopni, gdzie siedzą ich rodacy wyrwywają się dzikie okrzyki i wycia.

W końcu idą z kolei reprezentanci Wielkiej Brytanii, dumni i szczęśliwi, że mogą defilować przed swoją parą królewską.

Cały ten świat atletyczny niknie w zabudowaniach Stadyonu, ustępując miejsca pierwszemu igrzyskom olimpijskim, którym król przypatruje się do końca.

\* \* \*

Szczegółowe sprawozdanie z odbywających się zawodów znajdują zawsze czytelnicy poczynszy od poniedziałku w „Kronice sportowej”.

## WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

### Sejm galicyjski.

Wiedeń (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że Sejm galicyjski zostanie zwołany prawdopodobnie na dzień 14 września, sesja zaś potrwa do końca października.

### Przyboczna Rada rękodzielnicza.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyło się konstytuujące posiedzenie przybocznej Rady do popierania rękodziela. Minister Gessmann podniósł wielkie znaczenie Rady i jej zadania, z ciągu swej mowy poświęcił również wspomnienie śp. Małachowskiemu.

### Z Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeden z tutejszych dzienników donosi, że prezydent sejmu węgierskiego Justh ma zamiar ustąpić ze swego stanowiska. Jako motyw podają, że Justh jest zwolennikiem samodzielnego węgierskiego banku bielowego, z czego dzienniki wyciągają wniosek, że zapewne nie zbyt dobre są widoki co do urzeczywistnienia tego postulatu partii niezawisłości.

### Koferencya w Pradze.

Praga (Tel. wł.). Czeska partya narodowo-socjalistyczna odbyła wczoraj wieczorem w „Narodnym Domu” zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Demokratyzm i Słowiańszczyzna”.

Na zgromadzeniu jawili się bardzo liczni członkowie kongresu wszechsłowiańskiego, między nimi wielu członków stronnictwa kadetów tudzież wielu polskich delegatów. W zgromadzeniu wzięło udział ogółem około 2000 osób.

Pierwszy zabrał głos p. Kłofacz o „panslawistycznej idei”, która w tak doniosły sposób zadokumentowała się na kongresie wszechsłowiańskim i wyraził nadzieję, że słowiańszczyzna, kiedy się raz zjednoczy, sama przez się będzie w możności stawiać opór wszystkim nieprzyjaciółom.

Posłowie do Dumy Lwow i Bechteriew wyrazili zgromadzeniu pozdrowienie demokracji rosyjskiej i wskazali, że wszechsłowiański kongres w Pradze stanowi historyczną podstawę dla zjednoczenia wszystkich Słowian. Wiek XX stoi pod znakiem ruchu wszechsłowiańskiego.

Kiedy rosyjscy delegaci skończyli, rozległy się burzliwe oklaski. Uczestnicy zgromadzenia poczęli śpiewać „Hej Slovane”, tudzież znaną piosnkę „Kto przeciwko Czechom, tego zgładzi Rosjanin”. Następnie Czesi podbiegli do rosyjskich i polskich delegatów i poczęli ich ścisnąć i całować.

Frenetyczne oklaski towarzyszyły tej scenie zbratania się.

Praga. (Tel. wł.). „Venkov”, organ agraryuszy czeskich donosi, że wczoraj w Wiedniu odbyła posiedzenie gospodarza sekcya czeskiego agrarnego klubu, która zajmowała się kwestją założenia słowiańskiego banku agrarnego.

### Wypadki w Persyi.

Londyn (Tel. wł.). Korespondent „Timesa” z Tebris, miał rozmowę z przewodcą partii konstytucyjnej, który go prosił o wysłanie telegramu do szacha i parlamentu angielskiego.

Konstytucjonalisci w Persyi bronią praw nadanych im przez poprzedniego szacha a zatwierdzonych przez szacha obecnego. Tymczasem obecny szach pod wpływem wysokiego duchowieństwa, stara się o zaprowadzenie z powrotem państwa despotycznego. Konstytucjonalisci perscy spodziewają się, że Anglia przyjdzie im z pomocą.

Tebris (Pet. Ag.). Po kilku mowach duchownych, ogłoszonych w meczecie, który znajduje się w dzielnicy chrześcijańskiej, tłum wielotysięczny pociągnął do dzielnicy Baguszuman, aby zażądać wydalenia Rakim-chana z miasta.

Tłum groził rozpoczęciem świętej wojny w razie, gdyby żądaniu temu nie uczyniono zadość.

Gdy tłum rozwścieczony zbliżył się do owej dzielnicy, jeźdźcy Rakim-chana pierchnęli w stronę gór. Co się stało z Rakim-chanem, dotąd niewiadomo. Tłum zburzył dom szefa zarządu podatków. Rewolucyoniści i ich zwolennicy znowu mają władzę w swym ręku.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że według nadeszłych z Tebrisu wiadomości wczoraj wieczorem o godz. 11 Rakim Khan zaatakował kwaterę rewolucjonistów w dzielnicy Amiracio. Rozpoczęto ogień działowy z 4 dział równocześnie, koło arsenału zaś otworzono ogień karabinowy. Rakim Khan wyparł rewolucjonistów z ich pozycji, obywatela jednak ponownie się zbierali. Konnica Khana rozpoczęła płądować dzielnica.

(Prawdziwie perska sprzeczność wiadomości! Red.)

### Z rąk niemieckich w polskie.

Poznań. (Tel. wł.) Niemiec Holtz sprzedał swą majątność Lenartowo w powiecie strzelińskim, obszaru 1500 morgów, Polakowi Jaraczewskiemu za 510 tysięcy marek. Holtz ofiarował Lenartowo komisji kolonizacyjnej, ale układy rozbiły się. W prasie hakatystycznej uwydatnia się wielkie wzburzenie.

Polak Szutkowski nabył od Niemca Thiela majątność Owieczkowo (800 morgów) w Prusiech Zachodnich.

### Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) W Izbie posłów postawili wnioski: p. Zaunegger, Michli i Dietzius w sprawie uregulowania stosunków rang i awansów lekarzy rządowych; Olszewski i Bomba w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Interpelacje: Trylowski w sprawie prześladowania kołędników w pow. kosowskim w Galicyi; Battaglia w sprawie wydania dla Galicyi ustawy o konkurencji drogowej.

### Powodzie.

Kraków. (Tel. pryw.) Woda na Wiśle doszła ubiegłej nocy do 1'65 m. nad zerem, następnie zaczęła opadać.

O ile wiadomo — Wisła nigdzie nie wystąpiła z brzegów.

Donoszą tu o gwałtownym wezbraniu Raby, wynoszącą podobno 6 m. nad stan normalnym. Wystąpiła ona w wielu miejscach z brzegów.

Co do katastrofy w Juszczynie twierdzą w kołach technicznych, że do wywołania jej przyczyniło się ścięte drzewo, leżące powyżej wsi i gwałtownie wodą niesione kamienie.

### Duma.

Petersburg (Tel. pryw.). Jedną z najważniejszych czynności, które zakresliła sobie frakcja październikowców na lata, będzie projekt nowej ustawy prasowej. Październikowcy mają nadzieję, że sam fakt wnesienia przez nich w Dumie głównych tylko punktów ustawy prasowej skłoni rząd do wnesienia odpowiedniego przedłożenia rządowego. Również kadeci wniosą od siebie podobny projekt.

### Konszachy turecko-niemieckie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia” zapewnia na podstawie informacji autentycznych, że generał pruski Goltz bawił w Konstantynopolu, aby przygotować sojusz turecko-niemiecki. „N. Wr.” zapewnia, że wiadomość ta zgadza się z informacjami, otrzymanymi także z zupełnie innego źródła.

### Zaburzenia robotnicze.

Birmingham (Alabama). (TBK.) Strajkujący robotnicy z kopalni węgla w Adamsville zaatakowali pociąg, wiozący robotników chętnych do pracy, zabili wiceszeryfa, który był w pociągu i zranili 15 robotników. Drugi pociąg z chętnymi do pracy odszedł na miejsce zająścia.

Gubernator trzyma w pogotowiu wojsko, aby w razie potrzeby wysłać je do Adamsville.

### Proces ks. Eulenburga.

Berlin (Tel. wł.). Sąd postanowił zatrzymać ks. Eulenburga w więzieniu śledczym. Wprawdzie nie zachodzi obawa ucieczki, jednakże zachodzi obawa, że książę będąc na wolności, będzie się starał zatrzeć ślady swoich przestępstw i namawiać w dalszym ciągu świadków do zeznań fałszywych, jak to się działo do tej pory.

Madryt. (TBK.) Słychać, że Hiszpania wystosowała notę do Bułgarii, Serbii i Rumunii z żądaniem dla siebie prawa narodu najbardziej uprzywilejowanego.

Kopenhaga. (TBK.) W tych dniach zawarły Dania i Szwecya traktat o sądy rozjemcze, zgodny w głównych punktach z traktatem, zawartym przez Danię z Norwegią w r. 1905.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj we wszystkich fabrykach Zawiercia odbyły się masowe rewizje i areztowanie.

## LITERATURA I SZTUKA

### Piśmiennictwo.

\* „Wychowania i Oświaty” czasopisma wychodzącego w Stanisławowie, nr. 29 za lipiec i sierpień wyjdzie aż po feryach we wrześniu br.

\* Praktyczny podręcznik austriackiej politycznej administracji (Hilfsbuch zur Einführung in die Praxis der österreichischen politischen Verwaltung) ułożony przez dr. Brunona Schultza, a wydany w dwu dużych tomach przez „Akademischer Verlag” w Wiedniu, jest niewątpliwie książką cenną, która gdyby przy bliższym fachowem rozpatrzeniu odpowiedziała wrażeniu zewnętrznemu, mogłaby się okazać nawet nieocenioną. Oryentowanie się w lesie administracyjnych przepisów i ustaw austriackich podręcznik ten ułatwia jeszcze przez to, że na końcu dodano olbrzymi, bo 120 stron obejmujący registr chronologiczny i rzeczowy, na którego podstawie znaleźć można, nawet bez czytania książki lub znacznej jej części, wszystkie wskazówki do danej kwestyi. Cena książki w oprawie za oba tomy wynosi 24 kor.

\* Alfabetyczny registr rzeczowy austriackich ustaw państwowych, krajowych i rozporządzeń, wydany przez fachowców wiedeńskich, ukaże się po niemiecku nakładem firmy Józefa Lenobla.

## Depesze handlowe z 18 bm.

Wiedeń, dnia 18 lipca. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'55, Renta majowa 96'70, Węgierska renta koronowa 93'—, Akcyje kredytowe 618'75, Kredytowe węgierskie 736'—, Bank anglo-aust. 294'75, Unionbank 540'—, Bankverein 518'—, Laenderbank 436'50, Kolej państ. 696'75 silnie, Lombardy 117'75, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcyje tyton. —, Alpiny 667'50, Rima Muranyi 550'—, Praskie Towarz. żelazne —, Losy tureckie 185'75, Ruble 252'—, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94'15, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99'75, 4-poc. gal. poz. kraj. z r. 1893 95'55, 4-poc. listy zast. Banku kraj. 94'50, 56 listy Tow. k. z. 94'10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcyje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

### Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 17 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rogatego 524 sztuk b) jałownika — szt., c) cieląt 310 szt., d) owiec i kóz 4 szt. e) nierogaczyny 306 szt. — razem 1144 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi:

Buhaje od 52 do 64 kor., woły od 58 do 76 kor. krowy od 54 do 64 kor., jałownik od 46 do 48 kr., cielęta od 64 do 84 k., nierogaczynę tuczną od — do — kor.

Bitej wagi:

Nierogaczynę od 136 do 146.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę:

Buhaje od — do — kor., woły z paszy od 210 do 280 k., krowy od 130 do 220 kor., buhajki i jałowniki od 58 do 120 kor., cielęta od 30 do 58 kor., owce i kozy od 12 do 26 kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano:

Na miejscową konsumpcję 759 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 329 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 56 sztuk, na eksport za granicę nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

## Rozmaitości.

× Dowcipni szpitalnicy W pewnym londyńskim szpitalu ginęły rozmaite przedmioty, a domowego złodzieja niepodobna było wysiedzieć. Wpadnięto wreszcie na następujący pomysł:

Jako przynętę położono na szafie portmonetkę i posypano ją cienką warstwą proszku anilinowego, barwy fioletowej, używanego zwykle do fabrykowania atramentu.

Portmonetka zniknęła, lecz wnet wykryto niebieskie plamy na ręczniku, chustce i rękawiczkach pewnej dozorczyń. Tym sposobem wykryto ową złodziejkę.

× Zdrowy fach. „Figaro” dochodzi do przekonania, że zawód literacki jest bardzo zdrowym i że pisanie powieści, wierszy oraz sztuk teatralnych życie znacznie przedłuża. Paryska „Société des gens de lettres” w gronie swych członków liczy mnóstwo ludzi starych, o których sławie, co prawda, Francya już dziś nic nie wie. Na czele stoi Franciszek Ferninault, liczący lat 95; Feliks Nadac urodził się w roku 1820, Juliusz Breynat i Ernest Farandier w roku 1821. Armand Lafrontre i Fryderyk Passy w roku 1822. Poza tem jest czterech członków urodzonych w roku 1824. Z tych kilku cyfr „Figaro” wyprowadza wniosek o konserwującym działaniu literatury.

× Zamach dynamitowy na „łamistrajków”. Trwający od dłuższego czasu zatarg między właścicielami okrętów w szwedzkim porcie Malmö, a między tamtejszymi robotnikami portowymi, doprowadził wreszcie do tego, że pracodawcy musieli sprowadzić robotników angielskich. Socjalistyczny odłam robotników miejscowych postanowił chwycić się „jak najostrzejszych sposobów walki z „łamistrajkami”. Przed kilku dniami znikły z Malmö znaczne zapasy dynamitu, poszukiwania policyj speliły na niczem, a posądzenie opinii publicznej zwróciło się przeciw socyalistom. Posądzenia sprawdziły się rychło. W nocy z soboty na niedzielę ujrzało w porcie jakiegoś człowieka, jadącego łódką ku żaglowcowi, na którym byli ulokowani robotnicy angielscy. Człowiek ten kręcił się w podejrzanym sposobie koło okrętu, a potem przybliżywszy do brzegu, wszedł na rower i szybko odjechał. Równocześnie na żaglowcu nastąpiła straszliwa eksplozja, której ofiarą padło ośmiu ludzi, jeden zabity, a siedmiu ciężko rannych. Okazało się, że człowiek, który jeździł ku niemu łódką, włożył w otwór ściany okrętu zapalony nabój dynamitowy z lontem. W całej Szwecyi panuje wielkie oburzenie

na taki sposób „walki ekonomicznej” socjalistów. Za sprawą urzędowo pościg, a za schwytanie go ustanowiono nagrodę 1000 kor.

## Dział ekonomiczny.

Centralna organizacja handlowa. Już niejednokrotnie a ostatnio z powodu sprawozdania Kółek rolniczych za rok 1907, mieliśmy sposobność stwierdzić, że w kraju naszym zasada samopomocy, opieranie się na własnych środkach materyalnych, a nie na obcym kapitale, staje się coraz częściej podstawą nowych organizacji. Zarazem coraz pospolitszą staje się zasada nabywania i sprzedawania tylko za gotówkę. Jedynie sprawa aprowizacji, jako wymagająca głębszej znajomości źródeł zakupna, targów i towaroznawstwa, pozostała stroną ujemną gospodarki stowarzyszeń spożywczych.

Brakowi temu zaradzić może tylko organizacja centralna, posiadająca wszelkie warunki zawodowego kupca, a przytem dająca te wszystkie korzyści, jakie daje handel hurtowny, tj. tanieść zakupna, doborowy towar i niezależność dostawcy.

Organizacją taką ma się stać Centralna Spółka w Krakowie, przekształcona z działu kolonialnego i spożywczego Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie. Zakres działania Centralnej Spółki handlowej obejmuje sklepy Kółek rolniczych, Stowarzyszenia spożywcze i prywatne handle, przez co Spółka powinna stać się regulatorem cen artykułów spożywczych na targu krajowym, oraz powinna ożywić i rozbudzić handel krajowy.

Podwalinę majątku własnego Spółki handlowej dały drogą subskrypcji: Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie kor. 20.000, Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie kor. 20.000, a dyrekcyja Banku krajowego przyrzekła poczynić starania, aby krajowy fundusz inwestycyjny przyczynił się co najmniej taką samą kwotą do sfinansowania nowej spółki, zastrzegając tylko, aby interesowane w tej sprawie czynniki, a przedewszystkiem sklepy spółkowe i prywatne, przystąpiły w dostatecznej liczbie do nowej organizacji.

Szerokie agendy jakie sobie Spółka handlowa zakresliła wymagają znacznego bardzo kapitału, tak, że zbytecznem jest wyjaśnienie, że Spółka o tyle może wejść w życie, o ile zebrany drogą subskrypcji kapitał udziałowy, uczyni znaczną kwotę, o wiele przenoszącą kapitał przez Banki subskrybowany.

Sprawę, rozpoczętą przez organizację Centralnej Spółki handlowej, należy głębiej pojmnąć, nie z punktu li tylko osobistych korzyści, jakie ona dać może. Centralna Spółka handlowa jest wielkim krokiem naprzód w zwycięstwie zasady kooperatywy w naszym kraju, i z tego punktu widzenia głównie na nią patrzeć należy.

Kooperatywa zaś, jako środek do podniesienia ogólnego dobrobytu, spełnia nietylko samo zadanie ekonomiczne, ale i moralnie przyczynia się do podniesienia etyki społecznej, indywidualne bowiem interesy muszą w kooperatywie zawsze ustąpić miejsca interesom ogółu. Solidarność społeczna tą drogą objawiona, jednocy w sobie cały program prac społecznych, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych.

Nadto kooperatywa, zorganizowana i zcentralizowana należycie rozstrzyga, jak to stwierdzają fakty, wszelkie zagadnienia społeczne i niezależnia naród ekonomicznie, kulturalnie i politycznie.

Z tego punktu patrzeć należy na szerzący się u nas ruch kooperacyjny — a wówczas przekonać się łatwo, że ruch to zdrowy i mogący nam przynieść ogromne korzyści. Jedynym z etapów rozwoju tego ruchu u nas ma być Centralna Spółka handlowa w Krakowie.

Upaństwowienie t. zw. Staatsbahnu. Onegdaj, jak doniosły depesze, po porozumieniu zupełnem co do wszystkich punktów w sprawie upaństwowienia Staatsbahnu, podpisano układ, mocą którego z dniem 1 stycznia 1908 r., a więc wstecz, obejmuje państwo wszystkie linie Towarzystwa kolei państwowych, austriacką koleją północno-zachodnią i tzw. południowo-północną niemiecką koleją dojazdową.

Na mocy tego układu obejmuje państwo, według brzmienia urzędowego komunikatu:

a) majątek Towarzystwa kolei państwowych, a mianowicie t. zw. gwarantowaną sieć uzupełniającą, całą sieć starą i wszystkie do tego Towarzystwa należące koleje lokalne. Państwo przyjmuje w zamian za to 3 prc. gwarantowane „priority”, wypuszczone dla sieci uzupełniającej i wiszący dług tej sieci w kwocie 4,200.000 kor., dalej 3 prc. priority tejże Towarzystwa od 1 do X komisji, pożyczkę z r. 1883, i 4 prc. pożyczkę tej kolei z r. 1900. Za przeprowadzenie potrzebnych inwestycji zapłaci Tow. rządowi 16 mil. koron w gotówce.

b) Państwo obejmuje majątek austriackiej kolei północno-zachodniej, ze zobowiązaniem zapłaty kuponu dywidendowego akcji tej kolei za rok 1908. W roku przyszłym wymieni państwo wszystkie akcje tej kolei, będące w obiegu na 4 prc. pożyczkę kolejową po nominalnej wartości 485 kor.

c) Państwo obejmuje wreszcie w posiadanie południowo-północną niemiecką koleją dojazdową ze zobowiązaniem wypłaty dywidendy od akcji tej kolei za rok 1908 w wysokości 17 kor., a w roku przyszłym wymieni te akcje na 4 prc. pożyczkę kolejową po wartości nominalnej 425 kor.

Wszystkie, przez państwo do płacenia przyjęte obligacje Tow. kolei państwowej przedstawiają wartość

## Kąpiele z kwasu węglowego

(CO<sub>2</sub>)

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna

# „TLEN”

Kąpiele te, stosowane na ordynację i pod kontrolą działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrotnie niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki

## TLEN

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Klinika chorób wewnętrznych c. k. Uniw. we Lwowie. — Do Zarządu Fabryki „TLEN” we Lwowie.

Z przyjemnością poświadczam, że stosując kąpiele z CO<sub>2</sub> (kwasu węglowego) wyrobu fabryki „Tlen” we Lwowie w odpowiednich przypadkach, przyszliśmy do przekonania, że wyrób ten zasługuje pod każdym względem na zupełne uznanie, polecenie i zastosowanie w tych razach, na które kąpiele takie są wskazane.

PROF. DR. GLUZIŃSKI

dyrektor kliniki lek. Uniw. lwowskiego. Lwów 15 maja 1907.

Szanowna Dyrekcyja „Tlenu”.

Zalecone mi przez dra Bron. Owczarskiego kąpiele z kwasem węglowym (CO<sub>2</sub>) w ilości 30 co drugi dzień, pobrałem z fabryki „Tlen” a za ich skuteczne działanie dziękuję WWPanom.

Z poważaniem

BOLESŁAW LEWICKI

naczelnik Wzajemn. kredytu.

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczam, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN”, zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdził u mnie profesorowie: dr. Neusser, dr. Widman i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieł według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen” wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiełem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieł, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydrotatyczne, masowania itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znów wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieł z fabryki „Tlen” uzdrowiło mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

ADOLF HELM

aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen” we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieł z kwasem węglowym, których działanie w mojem znudzeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znany mi ten wyrób jest istotnie godny jaknajszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku K. SROKOWSKI, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen”.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli po kąpieł z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reumatyzmu ręki. Od lat kilku cierpiełam tak, że ruszyć ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego bólu i swobodnie władam ręką itd.

ZOFIA SOLSKA.

Setki podziękowań, których dla braku miejsca nie drukujemy.

Oprócz kąpieł z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kąpiele borowinowe, z kwasem węglowym.

Kąpiele borowinowe zwykłe Francesbadzkie.

Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.

Kąpiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.

Kąpiele siarczane z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieł z naszych soli jest nadzwyczaj dogodnie, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu.

Cenniki, prospekty gratis i franko. 5401

K. 3400.

## KONKURS.

Magistrat miasta Sambora rozpisuje niniejszym konkurs na posadę adjunkta budownictwa z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym 400 koron i prawem do 4 pięcioleci po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się świadectwem ukończenia wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, lub ukończonemi studjami budownictwa lądowego w c. k. Szkole Politechnicznej. Ci ostatni mieć będą pierwszeństwo.

Podania wnosić należy do Prezydium Magistratu do dnia 10 sierpnia 1908.

Posada nadana zostanie prowizorycznie, a po roku może nastąpić stabilizacja. Sambor, dnia 13 lipca 1908.

## Baczność!

Dla Lwowa poszukiwany do 3 lata trwającego przedsiębiorstwa — z rocznym dochodem 45 tysięcy koron — przedsiębiorca z kapitałem 20 tysięcy koron. Włożony kapitał zostanie przy odbiorze natychmiast zabezpieczony. Oferty pod: „Vornehme Beschäftigung 314” załatwia Rudolf Mosse, Wiedeń I, Seilerstätte 2. 7459

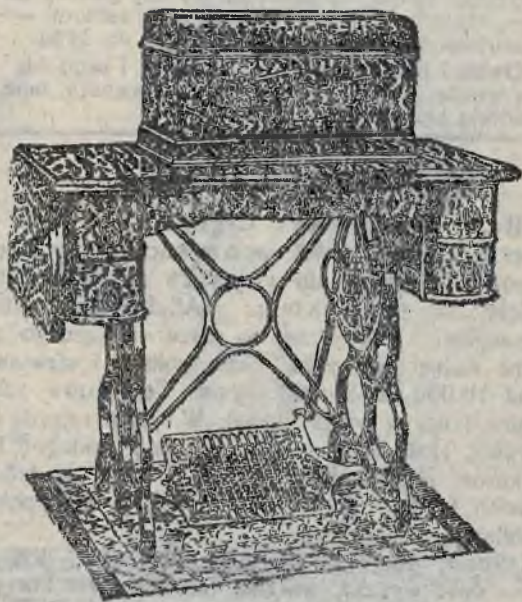
Pierwzorzędna fabryka lamp żarowych w Austrii poszukuje do sprzedaży swoich, już znakomicie zaprowadzonych

## lamp z niemi metalowemi

obznajomione i skutecznie w tym dziale pracującego

## zatepcy dla Galicyi.

Oferty z poleceniami pod „W. A. 323” do Rudolfa Mossego, Wiedeń I, Seilerstätte 2. 7461



Rok założenia 1872.

Cenniki franco i gratis.

Z powodu bojkotu pruskich fabryk sprowadziłem

Maszyny do szycia i haftu

oryginalne ameryk. „DAVIS”,

również do celów rękodzielniczych, najnowszego systemu, nadzwyczaj praktyczne, silnie zbudowane z 5-letnią gwarancją. 6676

Wylączne zastępstwo dla Galicyi:

Józef Iwanicki, specjalista i mechanik

we Lwowie, ul. Akademicka. — Hotel Żorża.

## Agent dla Księgarni

poszukiwany dla Galicyi i Bukowiny do prywatnej sprzedaży na raty, łatwo sprzedajnego popularnego, doktorskiego dzieła, w polskim i niemieckim języku, pod korzystnymi prowizyjnymi warunkami.

Oferty uprasza się nadsyłać pod „L. W. 651” do Administracji „Słowa Polskiego”. 8189

## Kupiec nabywający progi poszukiwany.

Tenże musi być dokładnie obznajomiony z źródłami kupna Galicyi, Bukowiny i Rosyi. z wyrobem i manipulacją również. — Warunek: Pierwzorzędne referencje zaufania godnych osób i dowody dotychczasowej korzystnej działalności. Reflektujemy tylko na się pierwszorzędą z długoletnią praktyką w wspomnianym zawodzie.

Oferty z podaniem żadanego wynagrodzenia i odpisami świadectw pod „Vertrauenswürdig” Wiedeń I Hauptpostlagernd. 7458

## Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie sprzeda w drodze licytacji drzewostan sosnowy na przestrzeni około 75 morgów do wyrobu w lesie gminy Cewków oszacowany na 182.763 k., zaś w lesie gminy Miłków drzewostan również sosnowy na przestrzeni około 24 morgów do wyrobu oszacowany na 29.300 k., w lesie gminy Krowica sama 837 sosn, oszacowanych na 10.376 k.

Termin do wnoszenia ofert pisemnych do 28 lipca br. Blizsze informacje w Wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie w dnie powszednie w godzinach urzędowych. 8077

nominalną 846,075.000 franków i wymagają rocznej renty w wysokości 30,300.000 koron, Towarzystwo wypłacić ma państwu za przeprowadzenie inwestycji 16 milionów koron, ponieważ jednak państwo obejmuje pożyczkę sieci uzupełniającej tej kolei 4,200.000 kor., przeto Towarzystwo wypłaci państwu tylko 11,800.000 kor. Ponieważ zaś Towarzystwo pokryje tę kwotę pożyczką, wymagającą rocznej renty 550.000 kor., przeto renta wypłacana przez państwo wynosić będzie 29,750.000 koron.

Akcyje kolei północno-zachodniej, wraz z koleją w dolinie Łaby, wymienione na 4 prc. pożyczkę kolejową po nominalnej wartości 485 kor., będą przynosiły rocznie po 19-20 kor. Przytem zyskają na kursie, gdyż akcyje tej kolei stojące obecnie po 456 kor. reprezentować będą obecnie wartość kursową 470 kor.

Podobnie ma się sprawa z akcyjami południowo-północnej kolei dojazdowej, której akcyje, po wymienieniu na 4 prc. pożyczkę kolejową będą miały wartość kursową 412 koron, podczas gdy dziś notują 403 kor.

#### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 18 lipca b. r.  
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów  
Waluta koronowa.  
Pszenica gotowa, od 12:30 do 12:50, Pszenica na termin — do —, Żyto gotowe 10— do 10:20. Żyto na termin — do —, Owies obrotowy gotowy 7— do 7:20. Owies obrotowy na termin — do —, Jęczmień pastewny 7:50 do 7:70. Jęczmień browarniany 0— do —, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 0— do 0—, Groch do gotowania 8— do 11—, Wyka 0— do 0—, Bobik 0— do 0—, Hreczka — do —, Kukurudza 0— do 0—, Kukurudza stara 0— do 0—, Chmiel za 56 kilo — do —, Konieczyna czerwona — do —, Konieczyna biała — do —, Konieczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr, gotowy od 53:75 do 54—, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus ekskontyngentowany 34:25 do 34:50.

Owies i jęczmień gotowy, a także i produkty strączkowe znajdują łatwy zbył po lepszych cenach, inne produkty notują bez zmiany.

### Kronika sportowa.

— Baczność zapaśnicy! Cyganiewicz, w liście pisanym już z Krakowa, prosi nas o zaznaczenie, że ponawia i równocześnie wysyła do wszystkich zapaśników świata wyzwanie za pośrednictwem „Athletik Sportzeitung” w Monachium. „Wyzywam — pisze — każdego zapaśnika na walkę „francuską” lub „wolną” i stawiam zakład od 10.000 do 25.000 koron. Terminowe zakłady przyjmuję tylko w walce wolnej. W dniu przyjazdu mego do Lwowa, złożę w Redakcji „Słowa Polskiego” 10 tysięcy koron. Nadto gdyby sobie ktoś chciał zadać trudu i wyszukał takiego przeciwnika, któryby mnie pokonał, temu ofiaruję 5.000 kor.

„Suma, zdaje mi się — kończy swój list Zbyszko — dość wysoka, warunki finansowe tak korzystne, że żaden z moich przeciwników nie potrzebuje ze mną rozmawiać i „umawiać się”, wystarczy mu zgłosić się do pana Referenta sportowego „Słowa Polskiego”, a na drugi dzień może już podjąć ze mną bezterminową walkę”.

A więc, baczność, panowie zapaśnicy!

— Zapasy w cyrku Lipóta. Wczoraj stawali: Van der Dejk-Specht, Pytłasiński-Gebhard i Schneider-Michajłow. Van der Dejk kładzie Spechta w 5 m. przez bras roulé. Gebhard, pod kontratakami na bras roulé, ulega Pytłasińskiemu w 7 minut, poczem wchodzi na arenę Schneider i Michajłow, z których pierwszy z samego zaraz początku walki potwierdza nasze przypuszczenie, że jury może pożałować swojej pobłażliwości i wyrozumiałości. Schneider nie może pohamować swojego wściekłego temperamentu, rzuca się co chwila na swego przeciwnika i zbyt często trzeba mu przypominać przepisy prawidłowej walki. Publiczność zaczyna się burzyć, siedzący w pierwszym rzędzie krzesła komisarz policyi okazuje zaniepokojenie, na twarzach członków jury widać konsternację. Naraz, Schneider w zaciętrzewieniu, które, zda się odbiera mu przytomność, spycha Michajłowa na balustradę i tam masuje go nieumieślnie. Zrywają się sędziowie, galerya przybiera, rycząc i gwiżdżąc, groźną postawę, na arenę wkracza komisarz policyi i domaga się, by walkę przerwano. Schneider puszcza w końcu z żelaznych ramion swoich poturbowanego przeciwnika, który z całym spokojem staje, w oczekiwaniu dalszej walki, na środku areny, podczas gdy Prusak, nie mogąc się porozumieć z sędziami i oburzoną publicznością, demonstruje coś, kładąc się na dywanie. Za chwilę powstaje od stolika jury speaker i ogłasza, że sąd po 7 minutowej walce bez rezultatu, przyznaje Michajłowowi zwycięstwo.

Czy wyrok ten był słuszny, czy da się umotywić dostatecznie? pozwolę sobie wątpić. Na dyskwalifikację wobec niesłychanego brutalstwa i lekceważenia uwag jury Prusaka — zgoda — dosyć było do niej powodów tak po pierwszym jak i po drugim spotkaniu Michajłowa ze Schneidrem; na ogłoszenie zwycięstwa Rosjanina trochę trudniej się zgodzić — nie znajdziemy na to dość usprawiedliwienia i w konsekwencji wczorajszego wyroku będziemy świadkami dalszych ordynarnych scen na arenie cyrku Lipota, bo wątpię, żeby Schneider dobrowolnie zrezygnował z dalszych występów.

Dzisiaj stają: Cips (murzyn) — Piłkowski, Abs II — Pierrar le Colosse i Hadzi Hallil (Turek) — Gebhardt.

**KAWIARNIA EUROPEJSKA** Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

**CARARET BRISTOL** Wspaniałe sensacyjne program: Mella Mars, Józef Fleischmann, Bella Laszky i t. p. 7665 Początek o godz. 10 wieczór.

**CYRK K. LIPÓT**  
we Lwowie, plac Zbożowy (ul. Słoneczna).  
W sobotę 18 lipca o godzinie 4 popołudniu  
**Familijne Przedstawienie**  
po niższych cenach. — Wieczór o godz. 8-ej  
**ZAPASY KONKURENCYJNE**  
o sumę koron 5000. — W sobotę walczą:  
Zips murzyn, Champion, Afryka ca Piłkowski, Rosya.  
Abs II, Champion, Niemcy ca Pierrar le Colos, Belgia.  
Hadzi Hallil, Champion sułtana, Turcy ca Gebhard, Champion, Prusy. 8194  
**W Niedziele 2 Przedstawienia**  
o godz. 4 i 8 wieczorem. — Popołudniu za 1 dziecko nie płaci się. — W niedzielę walczą:  
Weber, Champion, Niemcy, zwycięzca wielkiej nagrody w Paryżu ca Van der Dejk, Champion, Hollandyi.  
Michajłow kozak, Champ., Kijów ca Pytłasiński z Warsz.  
Zips murzyn Champion, Afryka ca Specht Wiedeń.

**Niezbędne**  
dla każdego właściciela wozów ciężarowych są nowe patentowane ochraniacze kont. Ułatwiają równomierne ciągnięcie i w wysokim stopniu oszczędzają uprząż.  
Nr. 0 Nr. 1 Nr. 2 Nr. 3 Nr. 4  
Sila 15 20 30 50 70 cefnar. metr.  
k. 7— k. 8— k. 9— k. 10— k. 12—  
K. Pfeiffer, Wiedeń III/2, Stammgasse 15.

**Karol Schleifer**  
Wiedeń, I, Stephansplatz 2/B  
7413 wchód także pod bramą.  
Specjalny dom Specjalny dom  
„Zum Gummikönig“.  
Nowości w paryskich specjalnościach gumowych  
za tuzin kor. 2, 4, 5, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana.  
25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik darmo.

**PATENTY**  
wyjednywa we wszystkich państwach 64  
inżynier **S. DZBAŃSKI**  
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.  
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

**Kwizda-Fluid** Marka Wąż  
Fluid dla turystów.  
Udowodnione aromatyczne nacieranie na wzmocnienie mięśni i ścięgien.  
Używany ze skutkiem przez turystów, strzelców, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie po odbyciu dłuższych wycieczek.  
Cena 1 flaszki k. 2—  
po 2 flaszki k. 1,20  
**Kwizda-Fluid**  
Prawdziwy otrzymać można w aptekach. Ilustrowany katalog darmo i oplatnie wysyła  
Główny skład  
**Franc. Joh. Kwizda**  
c. i k. austr. węg. król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.  
Kreispapsteker 709  
Kornenburg obok Wiednia



**Przy**  
niedyspozycjach żołądka poleca się dr. Trnkoczygo Likier żołądkowy oraz wzmacniające Wino Vermouth. Cena za 4 butelki likieru dr. Trnkoczygo 6 k. 50 h. 4 butelki wina Vermouth 4 k. 80 h. — Główny skład win, likierów i rumu Józefa Agida, Grodecka 27 7977

**Tylko krótki czas!**  
**Wspaniałe widowiska kinematograficzne**  
w sali FILHARMONII  
o godzinie 2 przedstawienia 2 o godzinie 5 popoł. 2 w niedzielę 19 lipca 2 8 wiecz.  
**Pochód Jubileuszowy**  
w Wiedniu z 12 czerwca br.  
Całkowite oficjalne zdjęcie 2 1/2 km. długie (najdłuższy obraz w świecie (trwa godzinę i 30 minut. Obrazy czyste, spokojne. (Cesarz przez cały czas podczas pochodu widzialny) 19 grup historycznych. Pochód narodowości — dokładny, całkowity przegląd wszystkich grup polskich.

**Zakopane** realność na Krupówkach do sprzedania. Wiadomość u W-go Tabeau aptekarza w Zakopanem 8212

**Jak ja się wyleczę!**  
O tem poucza nasza 64 stronic obejmująca ilustrowana  
5616  
**książka gratisowa**  
Polecamy przeto każdemu choremu, w szczególności tym, którzy cierpią na neurastenię, nerwowość, reumatyzm, bóle głowy i w plecach, dolegliwości żołądkowe i jelitowe, choroby sercowe, porażenia etc. i na osłabienia wszelkiego rodzaju, by się bezwzględnie zwrócili do nas; kto zaś nadeśle pełniejszy kupon otrzyma wymienioną książkę w zamkniętej kopercie darmo i oplatnie.  
**Elektro-terapeutyczna Ordynacya**  
**Wiedeń I,**  
Neuer Markt nr. 14, I piętro, Oddział 32.

Kupon na książkę. (Gratis Buch). 11. VII. 1908.  
**P. T. Elektro-terapeutyczna Ordynacya**  
Wiedeń I, Neuer Markt 14, I p., oddz. 32.  
Proszę uprzejmie o nadesłanie dzieła: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie” darmo i oplatnie w zamkniętej kopercie.  
Imię: 7538  
Adres:

**PIĘKNY BIUST**



W dwóch miesiącach wspaniałego biustu osiągnąć można za pomocą  
**Pilules Orientales**  
(Pigułki orientalne)  
są jedyne, niezrównane dla rozwoju, wzmocnienia, usłania pierśsi i nadania jej wspaniałej okrągłości bez pogrubienia talii. Zdrowiu nieszkodliwe. Pod gwarancją bezarszeniku. Przez znakomitość lekarską znane. Dyskrecya zapewniona. Pudełko z przepisem oplatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości kor. 6:45, lub za zaliczką kor. 6:75.  
**J. Ratié**, aptekarz, Paryż.  
Składy: Praga Fr. Vitek & Co Was. sergasse 19. Budapeszt: Aptek J. V. Frok, Kráľ Utcza 12.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Kto Odolu konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki najlepiej pielęgnuje zęby i usta.

**Morele** (aprykozy) najlepsze  
koszyk 5 kg. franko za za-  
liczką kor. 3-80 wysyła Eisig  
Wenker, Zaleszczyki. 8197

**APRYKOZY**  
najprzedniejsze deserowe codzien-  
nie świeżo rwane paczka 4 1/2 kg.  
netto kor. 2-90. A. Altneu, Za-  
leszczyki 6. 8198

**MALINY LESNE**  
bardzo aromatyczne 5 kilo 2-50.  
borówki czarne 5 kilo k. 2-—,  
grzybki suszone prawdziwe kar-  
packie 1 kilo k. 5-—6 wysyła lo-  
co tu za pobraniem Kellner,  
Kossów obok Kołomyi. 7421

**Tokajskie wina.** Wysok sta-  
1 ry, słodki 1 litr 4 kor. Sa-  
morodne 1 litr 1 kor. wysyła od  
3 litrów powyżej H. Karniol wy-  
twórca wina Tareat R. Tokaja  
(Węgry). 8214

## Mieszkania i sklepy

**Do wynajęcia** przy ul. Akade-  
mickiej 26 5 pokoi, kuchnia,  
łazienka itd. z świecznikami elek-  
trycznymi od 1 sierpnia br.  
Inne wykwiłtne mieszkanie, mniej-  
sze i większe od 1 października,  
względnie 1 listopada. Blizsza  
wiadomość: Rohatyn i Ulam, dom  
bankowy, Sykstuska 8. 8151

**Panjo do wynajęcia** Dwa po-  
koje kawalerskie, frontowe,  
z łazienkami, usługą, etc., Jabo-  
nowskich 18, drzwi 1. 8157

**Sklep narożny**, w nowym do-  
mu 2 ubikacje frontowe, pi-  
wnice magazynowe, eleganckie  
wystawy, elektryka. — Położony  
u zbiegu ulic Pańskiej, Kamien-  
nej, Asnyka i placu Bernardyń-  
skiego od 1-go września lub pa-  
ździernika do wynajęcia. 8158

**Peatyńska 10**, dwa pokoje,  
przedpokój i kuchnia od 1-go  
sierpnia. 8161

**Podiewskiego 6**. 6-5 pokoi,  
przedpokój, kuchnia, łazienki,  
balcon, komfort. 8164

**Mieszkanie z 5 pokoi**, przed-  
pokój, kuchnia, łazienki, do  
najęcia przy ul. Zielonej 1. 15.  
7988

**3, 4, 5 pokoi**, łazienka,  
elektryka, pokój  
kawalerski balkonowy ul. Uje-  
skiego 8 A (obok Badenich) do  
wynajęcia. 8042

**Przy ul. św. Zofii 1** 18 B jest  
5 pokoi z kuchnią w parterze  
i jeden (1) pokój z kuchnią w su-  
terenach od 1 września do wy-  
najęcia. Oglądać można od 2 do  
5 godz. Blizsza wiadomość na  
miejscu. 8177

**Lenartowicza 15** pod 1-go  
września 4 piękne pokoje,  
przedpokój, kuchnia, służbowy,  
łazienka etc. Wiadomość w miej-  
scu, parter drzwi Nr. 2. 8184

**3 pokoje i kuchnia** do wy-  
najęcia, ulica Klonowicza 10.  
8209

**9 pokoi z dwoma kuchniami**  
na II piętrze razem lub od-  
dzielnie, ze wszystkimi wygod-  
ami są do wynajęcia od 1 sierpnia  
lub 1 września. Ulica Wagilew-  
icza 2 (róg Kochanowskiego).  
8206

**W parterze lokal**, duży pokój  
z kuchnią, pokój kawalerski  
frontowy, Zimorowicza 20. 8220

## Letnie mieszkania

**Jaremcze willa Maryla**. Pen-  
sjonat Tabliskiej. Pokoje z ca-  
łodziennym utrzymaniem. Kuchnia  
znana z dobroci. 8048

**W Delatynie** blisko dworca  
i Prutu są do wynajęcia  
kompletnie urządzone 2 mieszka-  
nia: 2 pokoje z kuchnią i 1 po-  
kój z kuchnią. Wiadomość: Wła-  
dysław Gias, Delatyn. 8100

**Od 15 lipca** przez całe lato  
mam jeszcze do wynajęcia 3  
pojedyncze seperatowe meblowa-  
ne pokoje, z wiktorem lub bez  
wiktura. Okolica piękna, romanti-  
czna z widokiem na „Otryt“.  
Blizsza wiadomość pod adresem:  
Hoffmann, Polana  
Czarna poczta Czarna via  
Ustrzyki. 8190

**W Zakopanem** są do wyna-  
jęcia dwa ładne pokoje. Na  
zadanie z utrzymaniem. Ceny  
bardzo przystępne. Zgłoszenia:  
Zakopane, Nowotarska 11. 8195

**Na lato** do wydzierżawienia  
lub na sprzedaż ładny dom o  
7 ubikacjach, budynkami gospo-  
darczymi, ogółem 13 morgów  
pola. Kilometr od Debicy. Las  
szpilkowy blisko. Wiadomość:  
Zarząd dóbr Podgrodzie p. De-  
bica. 8222

## Doniesienia różne

**Memoroidy** wewnętrzne i ze-  
wnętrzne, połączone z nad-  
miernym upływem krwi, leczą  
szybko przez użycie maści, pro-  
szku i pigulek dr. Lebel w Pa-  
ryżu, Boulevard, Richard Lenoir  
Nr. 36 we Lwowie w aptekach  
pp. Wewiórskiego i Ruckera,  
w Krakowie w apt. pp. Wiszniew-  
skiego i Rerdyka. 7559

**Tylko** w magazynie i pra-  
cowni pościeli

**Kazimierza Skibińskiego**  
można nabywać już od 4 kor.,  
koldry. — Materace od 24 kor.  
Wkłady od 24 kor., poduszki,  
kocyki letnie itp.  
Lwów, ul. Kopernika 7.  
6234

**Ważne dla Pań!**  
praktyczną opaskę  
miesięczną dla pań i  
dziewcząt systemu  
„DIAMA“ i „HYGEA“  
począwszy od 3 k. i wyżej  
poleca w wielkim wyborze  
Rudolf Mann, bandażysta  
Lwów, ul. Teatralna 4.

**Poszukuje się** kobiety niez-  
ależnej, która by materyalnie  
dopomogła poważnemu mężczy-  
źnie do otwarcia pewnego przed-  
siębiorstwa. Przystąpienie lub  
małżeństwo niewykluczone, wzglę-  
dnie otrzyma całkowite utrzyma-  
nie i zwrot kapitału z procenta,  
mi. Zgłoszenia pod „Przyszłość“  
przyjmuje „Nowy Pośrednik“  
Kraków, ul. św. Marka 23. 8029

**Maks Menkes**  
optyk i mechanik  
Lwów Jagiellońska 3  
poleca najtaniej cwikiery, oku-  
lary, lornetki ręczne, binokle  
teatralne, polowe, termometry,  
dzwonki elektr. itp. 696

**Pneumatyk do rowerów.**  
Doborowy towar! Okazyjne  
kupno! Sorta A. Płaszcz kor.  
5-30, szlauch kor. 3-40. Sorta  
B. Gwarancja. Płaszcz k. 8-—,  
szlauch k. 4-50, Sorta C. czer-  
wone Para z obrączką 1 cm.  
grub. gumową k. 10-50. Czer-  
wony najlepszy Paraszlauch  
k. 6-50. Wysyła za zaliczką  
L. Back & Co. Wiedeń 1.  
Schottenring 17. 7416

**BRON!**  
Lancasterów od k. 26-—  
Flakoty od k. 8-50.  
Pistoloty od k. 1-50.  
Rewolwory od k. 5-—.  
Naprawki trnie. Ilustrowane  
cenniki franco. 5647  
F. Dusek, Opoczno 45  
Kolej państwowa, Czechy.

**Urządowanie zatwierdzone**  
**ADRESY** wszystkich za-  
wodów i krajów z gwarancją  
porta w międzynarodowym  
biurze adresów: Józef Rosen-  
zweig i Syn, Wiedeń 1., Sou-  
nenfelsgas. 21, Tel. 16881. Bu-  
dapeszt, V., Nador-utca 20.  
Prospekty franko. 25

**Rozsądne panie**  
raczą podać swój adres, celem  
przesłania im mojej pouczającej  
brozury o malej rodzinie i cen-  
nik artykułów higienicznych. Wy-  
syłka dyskretna za nadaniem  
20 centów w znaczkach pocztow-  
ych. H. AUER, Wiedeń, IX/2  
Nussdorferstrasse 3-4.  
3927

**Kefir**  
dostawia do mieszkań  
**Mleczarnia**  
1951  
**Przeworska**  
Lwów ul. Polna 1. 25-  
Telefon 835.



**Pragnę poznać** pannę inteli-  
gentną, wykształconą w celu  
matrimonialnym, posag niewy-  
magalny, listy z dołączeniem fo-  
tografii pod adresem Aleksander  
Jezierski Perele Greece Comp.  
Prusse. 8134

**I wiedeński koncesyonowa-  
ny skład używanych wozów**  
i chomontów, landauerów,  
półkrytych, jedno- i dwukonnych po-  
wozów, wszelkiego rodzaju  
wozów systemu Browne, Buggys itd.,  
wytworonych, od osób wysokie zajma-  
jących stanowiska towarzyskie. Stale  
wielki zapas na składzie. Zakupuje  
całkowicie urządzenia stażenne za go-  
tówkę lub bierze w komis.  
Karol FISCHER, Wiedeń II.  
raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P.  
Telefon 20170.

**Litografia Czajkowskiego**  
najprzystępniejsza, Lwów,  
Ossolińskich 8. 7996

**Choroby weneryczne**  
i zastarzałe, choroby skórne  
kobięce, osłabienie na tle  
neurasthenii leczy 20  
**Dr. FRISCH**  
PASAŻ HAUSMANA 8.  
Najpiękniejsze obrazy nabyć  
można najtaniej tylko w sa-  
lonie obrazów, Batorego 24.  
1727

**Każdy nagniotek**  
i brodawkę usuwa się pewnie  
i bezboleśnie w najkrótszym  
czasie tylko przez pędzlowa-  
nie znany ogólnie specy-  
alnym środkiem

**Ramerta Antikorin.**  
Karton 80 h., pocztą o 20 h.  
więcej. Sprowadzić można  
przez aptekę: „Zum römi-  
schen Kaiser Fr. Josef Ra-  
mert, Brunn, Ferdinands-  
gasse 14 9

**Wilgoć, grzyb, najsilniejsze,**  
usuwałam zupełnie „glazuryną“.  
Mossoczy, Lwów, Kościuszki 18.  
8193

**Kawaler**, lat 32, urzędnik, oze-  
ni się z panną lub wdową  
posażną, tylko poważne zgłosze-  
nia pod Z. R. poste restante  
Lwów. 8221

**K. 400.000**  
tytułem głównej wygranej w  
11 ciagnieniach do roku 11  
daje następująca grupa losów:  
1 los węg. czerwonego krzyża  
1 los serbski państw. (tytoń)  
1 kupon wygr. losu włoskiego  
czerw. krzyża.  
1 los Józjiv (dobre serce).  
Następne ciagnienie już  
1 sierpnia 1908.  
Tę grupę losów dajemy  
na 29 rat miesięcznych po  
Ker. 3.50. 7502

Po przesłaniu pierwszej raty  
kor. 2-50 przekazem, otrzymuje  
kupujący dokument sprzedaży,  
stemplowany, wystawiony podług  
przepisów ustawy, z seryami i nu-  
merami efektów, do których ma  
wyłączne prawo gry i wszystkie  
wygrane są wyłączną jego wła-  
snością.

Stali zastępcy miejscowi potrze-  
bni wszędzie.  
Dom bankowy i kantor wymiany  
Mährisch-niederösterr.  
„MERKUR“  
Beru mor. ul. Nowa 20.

**Piękny**  
**pełny biust**  
otrzyma każda pani pewnie i  
trwale za pomocą mego wy-  
próbowanego 12 lat znane-  
go środka domowego.  
Frau A. Jilek, Olmütz II/S.  
Proszę się zwrócić do mnie  
z zaufaniem, jako kobieta  
do kobiety. — Nie rekla-  
muję zbytnio, jednak daję  
gwarancję p i s e m n ą, jako  
wyłączną właścicielką wyna-  
lazku. Marka na odpowiedź.  
8188

**PANOM**  
Capsulae c. Oleo  
Santali 0,25 marka  
**Kapsułki zamba**  
Gorąco zalecan. przez lekarzy prze-  
ciw cierpieniom pęcherza i dróg  
moczowych itd. nie szkodzą zo-  
łądkowi, szybko skutec. 19  
Jedyny wytwórca  
Pawł. tylko w czerw. o.  
Pakietach po k. 4. — Do  
nabywania E. Brady, Wiedeń  
i Fleischmarkts.  
We Lwowie: apteka Pipesa Por-  
tyńskiego plac Bernardyński 1. 1.

**Najlepsze higieniczne** wy-  
roby gumowe i rybne poleca  
do celów sanitarnych — najtań-  
sza drognerya Menkesa Lwów,  
ul. Kazimierzowska 19, róg ul.  
Rzeźnickiej. 170

**TAPETY**  
**POLECA**  
w wielkim wyborze na składzie  
**W. ADAMSKI**  
LWOW ZORZA  
Wzory z cenami wysłać się opłatnie.

|                                                                                                                                                                                          |                                                                                                                                                                                        |                                                                                                                                                  |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1 austr. Cz. †<br>1 węg. Cz. †<br>1 wł. Czerw. †<br>1 Węg. Bazylika<br>1 serbski 10 fr.<br>1 węg. Jozjiv<br>6 losów 224 k.<br>po 7 k. pierwsza<br>rata zpn. 10 kor.<br>Rocznie 15 ciagn. | 1 los turecki 400<br>fr. mający roczn.<br>6 ciagnień i kil-<br>kanaście główn.<br>wygranych przy<br>każdym ciagnien.<br>Cena 234 k.<br>36 rat po 650 k.<br>pierwsza zpn.<br>9 k. 50 h. | 1 los turecki<br>1 los wł. cz. †<br>dwa losy<br>o 10 ciagnieniach<br>rocznie<br>Cena 288 k.<br>36 rat po 8 kor.<br>pierwsza rata<br>zpn. 11 kor. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

Dom bankowy  
**Schutz i Chajes**  
Lwów, Kopernika 1. 5.

Co tylko się ukazały

**GRAMMOPHON**

**NOWE ZDJĘCIA**  
lipcowe.

Szczególnie zasługują na polecenie:

**Erik Schmedes**, tenor, c. k. śpiewak  
komnatowy w Wiedniu.  
Spoglądasz ty, mój przyjacielu  
z nieba teraz w dół „z Dalibora.“  
4-42097  
4-42098 Kapitan się odważył, arya z „Iphi-  
genie w Tauris“.

**Leon Slezak**, tenor, c. k. śpiewak kom-  
natowy — Wiedeń.  
4-42096 Miła Aida z „Aidy“  
4-42103 Serenada z „Troubadurd“.

**Grete Forst**, sopran, śpiewak c. k. na-  
dwornej opery w Wiedniu.  
Jednego dnia, arya z „Madame  
Butterfly“.  
2-43111  
2-43102 Twoja matka, arya z „Madame  
Butterfly“.

**Lucya König**, z tow. fortepianu — Wiedeń.  
2-43107 Figurka porcelanowa.  
2-43103 Starzy Panowie.

Oryginalne zdjęcie ze „Świnki szczęścia“

**Gramophonowe płyty**  
obustronne (monarsze płyty) K. 9-—  
koncertowe płyty (C) K. 6-—.

Nasze płyty nigdy wartości nie tracą.  
Za 3 ograne płyty gramophonowe przy  
zakupie nowej płyty daje się bez ko-  
sztów jedną nową.  
GŁÓWNY SKŁAD: 7422  
**T. GÓRSKI**  
Lwów, pl. Maryacki 8.  
The Gramophon Company Ltd.

**JENERALNE ZASTĘPSTWO DLA GALICJI**  
**Gramophonów i płyt z aniołkiem**  
oryg. amerykańskie, włoskie, francuskie, polskie,  
ruskie, warszawskie zdjęcia.

Aparaty po 90, 120, 160, 190, 230 kor.  
CENTRALNA ZAMIANA STARYCH PŁYT  
— Cenniki wysyłam franko gratis — 5620  
Wszelka korespondencja przyjmuje

**TADEUSZ GÓRSKI, Lwów.**

**Bank zaliczkowy w Rzeszowie**

ul. Trzeciego Maja 5, I p.

płaci od wkładek oszczędności

**60/0**od sta już od dnia  
złożenia gotówki li-  
czony i opłaca sam  
podatek rentowy.4450 **Dyrekcya.****PATENTY**

we wszystkich państwach wyjednywa i spienięża

**M. GELBHAUS**inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu  
VII, Siebensterngasse 7, naprzeciw c. k. urzędu patent.  
Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707.**Ursus**

Najznakomitsze motory ropne

Warsz. Tow. Udziałowego.

Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.

Generalne zastępstwo: Biuro techn. „Universum“, Kraków, Baszłowa 19.

**Janów pod Lwowem**  
stacya  
klimatycznaHotel kolejowy i wille zakładowe z komfortem urządzone,  
tamże do wynajęcia pojedyncze pokoje i większe lub mniej-  
sze pomieszczenia. Kąpiele w łazienkach na stawie 800 mor-  
gowym, łódzie wiosłowe i żaglowe. Kregielnia bilard gry to-  
warzyskie. Pierwszorzędna restauracja i kawiarnia. Wygodna  
i tania komunikacja ze Lwowem. Lekarz, apteka, poczta i  
telegraf w miejscu. 6438 **ZARZĄD.****Płyty „Hackel-Record“**do gramofonów **najtrwalsze**  
i najczystiej grające płyty w świecie z masy kauczukowej  
25 1/2 cm. średnicy podwójnie nagrane wysła za zaliczką po  
kor. 3 za sztukę, 10 sztuk kor. 27-50 gramofony od kor. 30—  
500. — Proszę żądać cennika i spisu płyt.**Michał Hackel**, fabryka gramofonów  
Lwów, Pasaż Mikolascha 12.**Światowej sławy**  
**buciki amerykańskie****Walk-Over**

polecają

**Motylewski i Krzyszkowski**

Lwów, Hotel George'a.

**POMPY i WAGI**

wyrabia jako specjalność i posiada największy skład 3828

**W. GARVENS, WIEDEŃ**

Centrala i Biura główne wyrobów Garvensa: II., Handelskai 130.

Katalogi darmo  
i opłatnie.

Skład wzorowy: Wiedeń I. Schwarzenbergstr. 6.

Katalogi darmo  
i opłatnie.**Podróże towarzyskie****Austr. Lloyd w Tryeście!**

pierwszorzęd., wspaniale w tym celu urządzonym

parowcem „**Thalia**“ 182

II. Podróż do krajów północnych

odjazd z Kiel od 3 do 31 sierpnia

do **Norwegii, Spitzbergów i Wiecznych lodów.**

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od kor. 700 zwyż.

Podróż IX z Bremenhaven do Tryestu od 5 września do 1 października  
do modnych miejsc kąpiel. Atlantyku, do Hiszpanii i Algieru.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od koron 520 zwyż.

Podróż X do Afryki północnej Hiszpanii i Balearów odjazd z Tryestu od 8  
października do 4 listopada.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od koron 650 zwyż.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży THOS. COOK & SOHN, Wiedeń I., Stefans-  
platz 2, na podanych w specjalnym programie warunkach.Wyjaśnięć udziela: M. Lubinger, Lwów, Jagiellońska 7, Krajowy Związek dla  
ruchu podróży i obcych, Lwów, Pasaż Hausmana 9, M. Feuerstein biuro  
podróży „Globus“, Lwów, jakoteż w Głównej agenturze Austriack. Lloyd, Wiedeń I, Kärntnering 6.Adres dla telegr.:  
Wasilewski  
Lwów.**Dom komisowo-handlowy**Telefon  
Nr. 1104.

inżynierów budowy maszyn

167

**Maryana Brulińskiego i Zygmunta Wasilewskiego**

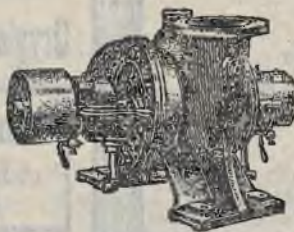
we Lwowie przy ul. Gródeckiej I. 48

Przyjmuje zamówienia na urządzenie wszelkich zakładów przemysłowych, jak: go-  
rzeln, młynów, tartaków, browarów i t. p.Dostarcza wszelkiego rodzaju maszyny, narzędzia i artykuły techniczne z fabryk  
krajowych i zagranicznych.Udziela bezpłatnie fachowej porady w sprawach urządzeń zakładów przemysłowych,  
jakoteż w sprawach zakupu maszyn, motorów i artykułów technicznych.

Konto bankowe: Akcyjny Bank Związkowy — Lwów.

**Berno-Königsfeldzka fabryka maszyn**

Stacya kolejowa: Königsfeld pod Bernem.

**Centryfugowe pompy do pędzenia  
z większym i mniejszym ciśnieniem**dla każdej ilości i wysokości. Ciśnienie do 800 m. W. S. Naj-  
lepsza i najtańsza pompa dla wszystkich przemysłowych i rol-  
niczych celów. Specyalne wykonanie nakładania kotłów, si-  
kawki ogniowe i do naprowadzania płynu, zawierającego kwasu.

Kotły wszelkich systemów. — Parowe maszyny z wentylem lub do zasuwania.

Urządzenia ssące dla wszelkich rodzajów paliwa.

Motory benzynowe i petrolinowe.

3846

**Kazimierz Ossowski**przysiężny obrońca  
patentowy 1920

biura patentowe.

Petersburg,

Wozniesiński Prospekt 3.

Berlin,

Potsdamerstr. Nr. 20

**IST OTWARTY**

do p. Plato v. Reussnera.

Ucząc się niemieckiego  
języka, próbowałem roz-  
małych podręczników i  
nauczycieli, ale rezultaty nauki  
były marne, prawie żadne,  
dopiero z porady nauczyciela  
p. Tews, rozpocząłem na no-  
wo naukę przy pomocy Pań-  
skiego „Samouczka“, z któ-  
rego nauczyłem się po nie-  
miecku, a potem po angiel-  
sku nadwyzczajłatwo i prędko.  
Dzięki więc znajomości nie-  
mieckiego i angielskiego ję-  
zyka, dostałem tu w Ameryce,  
bardzo korzystne zajęcie, o  
jakie się napróżno kuszą moi  
koledzy, nieumiejący tych  
dwóch języków. Wydatek na  
książki zwrócił mi się z ty-  
siacznym procentem. Zatem  
uważam „Samouczek“ Pański  
za najlepszy podręcznik w  
Europie i Ameryce, który ce-  
nię tysiąc razy wyżej, niż  
złoto i brylanty, bo te może  
łatwo ukraść złodziej, a „Sa-  
mouczek“ i wiadomość z nie-  
go nabyta jest niewyczerpa-  
nem źródłem skarbów, bez-  
piecznych przed złodziejami  
i rabusiami. **LEOPOLD KU-  
ZWA**, Toledo, Ohio, 224 Coi-  
burn-Str., Ameryka Półn. Dnia  
16 lipca 1905 r. 7760Najstarsza  
w kraju fabryka

Stór i Żaluzji

**W. ADAMSKI**

Lwów,

Hotel Żorża

poleca do okien

**Story automatyczne,****Story patyczkowe,****Story deszczulkowe**

(żaluzje), 2389

**Story faldowane**

(włoskie).

Cenniki ilustrow. wysyła opłatnie.

**Maszyny do szycia**i haftu z najstawniejszych  
fabryk z 5-letnią gwarancją  
od zł. 26 do 55, nożne od  
zł. 30— do 125— poleca  
**LEONARD WANKE**  
mechanik i specjalista, Lwów  
Sykstuska 26. Naprawy wy-  
konywa pod gwarancją. Cen-  
niki franco. 7675

Nowo urządzona i w maszyny najnowszych systemów zaopatrzona, pod własnym zarządem pozostająca

**Parowa fabryka dachówek, cegły ogniotrwałej i dren****J. E. Romana hr. Potockiego w Rawie ruskiej**

poleca

**Znakomitą dachówkę tłoczoną**, o pojedynczych i podwójnych żłóbkach, — zupełnie szczelną,  
**Lekką dachówkę ciągniętą**, nadającą się do krycia dachów o niezbyt silnej budowie,  
**Cegłę ogniotrwałą, dreny**, — **cegłę pełną i detą**.

Ogólna produkcja roczna do 15,000.000 sztuk. Fabryka zatrudnia stale 140 robotników.

**Baczność!**Za dachówkę naszą dajemy dwuletnią pisemną **gwarancję** i obowiązujemy się w razie — gdyby  
dachówka z winy złej fabrykacji w tym terminie pękła — każdą sztukę **bezpłatnie i franko**  
**nową zastąpić.**

5288

**! Mimo znakomitej jakości towaru niskie ceny!**